

Przyjaźń polsko - radziecka gwarantem:

naszej niepodległości i suwerenności
naszych granic na Odrze i Nysie
utrwalenia światowego pokoju

Rezolucja polityczna III Krajowego Zjazdu TPPR

Wierna tradycjom internacjonalizmu, zapoczątkowanemu przez I Międzynarodówkę i głoszonemu przez klasyków marksizmu, wykonywanym wspólną walką o „Waszają i naszą wolność” w szczególności w latach 1905, Rosja Radziecka pierwsza postawiła na forum międzynarodowym zagadnienie niepodległości Polski. Odzyskanie naszej niepodległości w roku 1918 zawdzięczamy wyjątkowo zwycięstwu Rewolucji Październikowej.

Związek Radziecki żywił do narodu polskiego stałe i niezmiennie uczucia przyjaźni. W chwili, gdy zawiązała nad Polską groźba najeźdu hitlerowskiego, rząd Związku Radzieckiego wyraził gotowość przyjścia nam z militarną pomocą. Rząd sanacyjny odrzucił podaną nam życzliwą dłoń.

W czasie drugiej wojny światowej w najtragiczniejszym dla Polaków mroku okupacji hitlerowskiej cały świat obiegły słowa Józefa Stalina, iż rząd radziecki życzy sobie widzieć Polskę pożyzną i niepodległą. Po raz drugi za życia jednego pokolenia naród polski w 1944 roku odzyskał byt niepodległy i suwerenność państwo w dziełach bohaterów wysiłkiem Armii Radzieckiej i narodów ZSRR. Tylko Związkowi Radzieckiemu zawdzięczamy wyzwolenie z pięć najstraszliwszej okupacji hitlerowskiej i uniknięcie zagłady biologicznej.

Dzięki Związkowi Radzieckiemu odzyskałyśmy ziemię piastowskie i utrzymałyśmy swe granice nad Bałtykiem, nad Odrą i Nysą Łużycką. Dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego masy pracujące Polski miały możliwość wyzwoleć się z uścisku kapitalistycznego i włączyć w świat pracy przedterminowo i ze znaczną nadwyżką wypełnić trzyletni plan gospodarczy, uzyskując realne przesłanki wykonania planu 6-letniego. W krajach kapitalistycznych groźbę zbli-

żającego się nieuchronnie kryzysu gospodarczego skutecznie usuwa się odsunąć, nakreślając koniunkturę wojenną, rozpętlając nastroje wojenne i wściekłą nagonkę przeciw organizacjom postępowym i demokratycznym. Zdradziecka polityka sprzedawczyków kłiki Tito pchnęła narody Jugosławii, wbrew ich woli, w objęcia imperializmu światowego, niwecząc powojenne osiągnięcia patriotów jugosłowiańskich. Zakusom podżegaczy wojennych z całą mocą i stanowczością przeciwstawiła Związek Radziecki, którego potęgą rośnie z dnia na dzień.

W ciągu ostatnich lat budownictwa powojennego osiągnięcia Związku Radzieckiego przewyższyły przedwojenny poziom. Gigantyczne przedsięwzięcia w dziedzinie rolnictwa i techniki, wykorzystanie energii atomowej dla celów gospodar-

czych i pokojowych, wzmacniają potęgę ZSRR i krzyżują plany amerykańskich szantażystów atomowych.

W obecnym, historycznym okresie pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej nabiera szczególnej doniosłości. Powstała przed 5 laty Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, mające na celu przede wszystkim upowszechnienie i utrwalenie bratniej przyjaźni między narodem polskim a narodami ZSRR, w krótkim czasie stało się najbardziej masową w Polsce organizacją społeczną, zrzeszając obecnie przeszło 2 200 000 ludzi, rozpowszechniając prawdziwą wiedzę o Związku Radzieckim i jego osiągnięciach, zapoznając społeczeństwo polskie z życiem narodów ZSRR i ich kulturą.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nie uważa za możliwe poprzestać na tych osiągnięciach. Celem jego jest, aby każdy świadomy Polak-patriota Polski Ludowej znalazł się w najbliższym czasie w szeregach Towarzystwa, aby czynnie z nim współdziałał, aby prawdziwa wiedza o Związku Radzieckim dotarła do każdego mieszkańca miasta i wsi polskiej.

Przyjazne ustosunkowanie się Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z Generalissimem Stalinem na czele do naszego państwa i narodu, znalazło ostatnio przejaw w wyrażeniu zgody na prośbę rządu polskiego, by dwukrotnie Bohater Związku Radzieckiego, zwycięzca spod Moskwy, Stalingradu i Kurska, warszawski robotnik, Marszałek Konstanty Rokossowski stanął w ojczystym kraju na czele odrodzonego Wojska Polskiego. Coraz bardziej pogłębiająca się, obejmująca swym zakresem coraz szersze masy polskiego ludu pracującego, przyjaźń polsko-radziecka jest dla całego naszego narodu jedyną słuszną obroną drogą do obrony przed wszelkimi zakusami na naszą niepodległość i suwerenność, nasze granice i bezpieczeństwo i zabezpieczenie światowego pokoju.

Niech żyje i krzepnie przyjaźń polsko-radziecka, rekojmia zwycięstw narodu polskiego na drodze do socjalizmu!

Niech żyje wódz narodów ZSRR i całego świata pracującego, wielki przyjaciel Polski Generalissimus Józef Stalin!

Propozycje ZSRR w sprawie paktu pięciu mocarstw są posunięciem słusznym i twórczym zmierzającym do wzmocnienia pokoju

Przemówienie ambasadora Wierbłowskiego w ONZ

(Dokończenie ze str. 1)

Jego bohaterstwem. NIE ZAPOMINAJMY, ŻE GDYBY NIE BYŁO ŻOŁNIERZA RADZIECKIEGO I JEGO WYSILKU, POŚWIĘCENIA I BOHATERSTWA — DZIŚ NAD ŚWIATEM PANOWAŁBY ZMORA HITLERYZMU. Zbyt szybko delegat USA i inni delegaci, których kraje nie były dotknięte wojną, zapomnieli o wielkich ofiarach ludzkich, którymi okupiono zwycięstwo. Niedawno zakończona wojna nie była dla nas wojną o panowanie nad nowymi obszarami, czy o zdobycie nowych rynków, lecz wojną wyzwolenia, od której wyniku zależało fizyczne istnienie naszych narodów. Dziś po zakończeniu wojny wyników jej nie mierzymy bogactwami i zyskami, czy zwiększonymi dywidendami koncernów przemysłowych. Jeśli jakieś państwo wyszło z tej wojny gospodarczo wzmocnione i wzbogacone, nie zaznało żadnych szkód na swoim terytorium, to były to tylko Stany Zjednoczone.

Następna część przemówienia ambasadora Wierbłowskiego poświęcona była szczegółowej odpowiedzi na zawarte w mowie Austina oszczerce ataki na Polskę Ludową.

W swych beztroskich ekskursjach po krajach i problemach — stwierdził ambasador Wierbłowski — pan Austin, mówiąc o wszystkich z wyjątkiem rzeczy najistotniejszych, uważa za stosowne zaszczylić swą uwagę i mój kraj. Ze starej żarzącej katarzynki odezwała się znana fałszywa nuta. Pan Austin z braku argumentów przypominał sobie wybory w Polsce, które odbyły się, jak wiadomo, przed trzema laty.

Stwierdzając, że znajomość tych spraw przez pana Austina wykazuje duże luki, mówca oświadczył:

Rozumiem dobrze, że panu Austinowi nie podobały się te wybory. Panu Austinowi

podobały się wybory greckie, wybory portugalskie, wybory w południowej Korei, wybory we Włoszech, które odbyły się pod naciskiem USA przy pomocy przekupstw i przy czynnym udziale USA w kampanii wyborczej. Panu Austinowi podobają się jeszcze bardziej wybory w takich stanach USA, jak Alabama czy Virginia, gdzie istnieje podatek główny dla wyborców, lub gdzie bada się „inteligencję” wyborców Murzynów.

W dalszym ciągu ambasador Wierbłowski zbijał mętne wywody i insynuacje delegata amerykańskiego na temat „podziału” Polski.

Nigdy w swej historii — stwierdził ambasador Wierbłowski — Polska nie była tak zjednoczona jak dziś. Jeśli ktoś chciałby dokonać podziału Polski, to właśnie pan Austin i jego przyjaciel pan Bevin, którzy dają do oddania Niemcom zachodniej części Polski. Jeśli pan Austin ma na myśli ziemie zachodniej Ukrainy i Białorusi, to naród i rząd polski uznają zjednoczenie narodów ukraińskiego i białoruskiego za akt sprawiedliwości dziejowej. Naród polski zerwał bezpowrotnie z tradycją ucisku Ukraińców i Białorusinów. Naród polski nie chce być sam uciskany, ani też nie chce uciskać nikogo. Przypomnieć należy panu Austinowi, że słuszną decyzją o przyłączeniu zachodniej Ukrainy i Białorusi do ich macierzystych republik zapadła za porady m. in. jego rządu. Można słabą pod tym względem pamięć pana Austina odświeżyć jego przyjaciel delegat brytyjski Mac Neil, który wytłumaczy mu kim był lord Curzon i skąd wzięła się tzw. „linia Curzona”.

Nawiązując do aluzji delegata USA w sprawie nominacji Marszałka Rokossowskiego, ambasador Wierbłowski podkreśla:

Marszałek Rokossowski jest rodowitym Polakiem. Urodził się w Warszawie i tam spędził dzieciństwo, młodość i tam związał się z ruchem robotniczym. Pan Austin może nie wie, że przed pierwszą wojną Warszawa znajdowała się pod zaborem rosyjskim, a Polacy mobilizowani byli do armii carskiej. Rokossowski trafił do Rosji, tak jak setki tysięcy innych Polaków. Związany z wielką sprawą rewolucyjną pozostał tam przez długie lata. Nie wiemy czy panu wiadomo, że tradycja Polaków jest walka w obcych krajach o wolność. Dowodcami komuny paryskiej byli Polacy Wierbłowski i Dąbrowski, o wolność Węgrów bił się polski generał Bem, w USA, jak panu na pewno wiadomo, walczyli Kościuszko i Pułaski. Pozostali oni jednak Polakami, jak nim pozostał Marszałek Rokossowski. Są to komplikacje naszego starego świata, naszej starej Europy. Rozumiem, że trudno się panu w tym orientować.

W odpowiedzi na wywody delegata amerykańskiego w sprawie „wolności wymiany myśli” ambasador Wierbłowski podkreślił z ironią, że symbolem wolności wymiany myśli jest dla pana Austina oślawiony „Głos Ameryki”, który szerzy fałszywe informacje o stosunkach w kraju, do którego jego audycja się kierowała.

Delegat Polski zwrócił również uwagę na rolę amerykańskiego centrum informacyjnego w Polsce, które nadużywając przywilejów dyplomatycznych, uprawia propagandę przeciwko rządowi polskiemu, obraża naród polski i jego sprzymierzeńców.

W sprawie zachęty do przyślijania do USA studentów i uczonych ambasador Wierbłowski zacytował kilka ostatnich przykładów, ilustrujących traktowanie obywateli polskich w USA. Tak więc profesor Uniwersytetu Wrocławskiego Trzebiński, stypendysta UNESCO, który przybył niedawno „Batorym” do USA, został zabrany do obozu na Ellis Island, gdzie poddano go szczegółowemu badaniu, jak gdyby popełnił ciężkie przestępstwo.

Indywidualne książeczki oszczędnościowe

przyczynią się do racjonalnej gospodarki
Zarządy zw. zaw. realizują projekt tow. Walaszczyka

WARSZAWA. Projekt tokarza Jana Walaszczyka dotyczący opracowania specjalnych książeczek dla dokładnego rejestrowania poczynionych przez każdego pracownika oszczędności wchodzi w stadium realizacji. Wszystkie zarządy główne zw. zawodowych, które jak wiadomo otrzymały liczne listy od robotników, klubów racjonalizatorskich i załóg fabrycznych wyrażające się z entuzjazmem o pomysły Jana Walaszczyka przystąpiły już do opracowa-

nia projektu tego rodzaju książeczek.

Apel Jana Walaszczyka znalazł szeroki odzew wśród hutyńskich i śląskich. M. in. wypowiedzieli się na ten temat członkowie racjonalizatorskiej „Bałdon” w Katowicach. Robotnik Stanisław Kołodziejczyk, autor 4 pomysłów w sprawie, które przyniosły ok. 500 tys. zł oszczędności rocznie, stwierdza: „Moją wielką zasługą jest przyczynienie się m. in. do wzmocnienia walki z postojami maszyn oraz do skrócenia czasu remontów”.

Inicjatywa tow. Walaszczyka znalazła pełne uznanie także wśród inteligencji technicznej. M. in. G. Grzegorzczak, kierownik laboratorium hut „Bałdon” oświadczył: „Wierzę z uznaniem inicjatywę tow. Walaszczyka, uważając, że podjęcie jej przez najliczniejszą rzeszę robotników, inżynierów i zatrudnionych w przemyśle naukowców przyczyni się do podniesienia poziomu racjonalnej, oszczędnej gospodarki”.

Przemysł

włókien tykowych

wykonął roczny plan oszczędności

ŁÓDŹ. Osiągnięciem produkcyjnym załóg fabryk włókien tykowych, które wykonały plan trzyletni w 109 proc., towarzyszą poważne wyniki w realizacji planu oszczędnościowego.

Plan oszczędnościowy, zgłoszony przez administrację, załogi robotnicze samorzutnie podniosły o około 30 proc., do kwoty prawie 750 milionów zł. Realizując konsekwentnie założenia planu oszczędnościowego robotnicy lnianscy wykonali plan roczny w ciągu 3 kwartałów br. w 107 proc.

2000 statek

w roku bieżącym

w porcie gdańskim

GDANSK. Do portu gdańskiego wszedł w dniu 13 bm. 2000 statek w roku bieżącym. Był nim parowiec Polski S/S „Kutno”, który przybył z Antwerpii.

Niemniej charakterystyczny jest przykład stypendysty ONZ Morawieckiego, który w nagrodę za pracę o Deklaracji Praw Człowieka przybył na kilkutygodniowy pobyt w sekretariacie ONZ. Jego wiza pozwalała mu jedynie poruszać się między miejscem zamieszkania a siedzibą ONZ w Lake Success.

Nie muszę tu przypominać — powiedział ambasador Wierbłowski — faktu ograniczenia swobody ruchów przedstawicieli nauki i sztuki, którzy przybyli w tym roku do Nowego Jorku na Kongres w Obronie Pokoju. O tym, kto jest autorem „żelaznej kurtyny” świadczyć może statystyka dziennikarzy polskich, wpuszczonych do USA i dziennikarzy zagranicznych wpuszczonych do Polski. Na przestrzeni ostatnich trzech lat odwiedziło Polskę kilkuset korespondentów, w tym większość amerykańskich. Równocześnie korespondenci prasy polskiej musieli mieszkając czekać na wizy amerykańskie i w rezultacie udzielono wizy — zaledwie w paru wypadkach. Wydało się, że ta dysproporcja nie wymaga komentarzy.

W dalszym ciągu swego przemówienia ambasador Wierbłowski poruszał sprawę niezapłatienia od dwóch lat podania Polski o pożyczkę na odbudowę zniszczonych wojennych, złożonego do Międzynarodowego Banku Odbudowy, jak również sprawę nieudzielenia Polsce przez USA licencji na wywóz sprzętu dla uruchomienia fabryki penicyliny.

Oto — konkluduje ambasador Wierbłowski — dowody wartości zarzutów pana Austina i bajek o „żelaznej kurtynie”.

Następnie ambasador Wierbłowski odpowiedział na atak przedstawiciela titowskiej Jugosławii Dżilasa, wymierzony przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Było to — stwierdził ambasador Wierbłowski — wystąpienie dywersyjne, mające na celu osłabienie pozycji obozu pokojowego ze Związkiem Radzieckim na czele, w chwili gdy prowadzi on niezwykle poważną walkę o życie milionów ludzi zagrożonych nową wojną. Całe swe wystąpienie poświęcił Dżilas zarówno wściekłym jak kłamliwym i bezcelnemu atakowi na ZSRR, na kraje demokracji ludowej i na cały obóz pokójowy.

Proces Rajka ujawnił rzeczywistą naturę klikki titowskiej. Wystarczy zresztą po-

ścić tutaj przemówień tych panów, aby przekonać się, że są lokajami imperializmu i wrogami pokoju.

Piętnując zdradę klikki titowskiej i niebywałą megalomanię jej wodza, ambasador Wierbłowski podkreślił: Jugosławię to bohaterski naród, w którego przyszłość głęboko wierzymy.

Wracając do analizy projektu rezolucji radzieckiej, ambasador Wierbłowski powiedział: „Rezolucja radziecka, żądająca zakazu bomby atomowej, wyraża połączoną dążenie ludzkości. Rezolucja radziecka powraca do zasad współpracy na których budowano w San Francisco Organizację Narodów Zjednoczonych.”

W tej sytuacji międzynarodowej propozycje Związku Radzieckiego w sprawie paktu pięciu mocarstw są — jak stwierdził ambasador Wierbłowski — posunięciem logicznym i konstruktywnym, zmierzającym do wzmocnienia pokoju. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, przeciwnie, wciągając temu swoją kontrozwolucję raz jeszcze dokumentują brak chęci współpracy. Ich na miastka rezolucji o „zasadach pokoju” jest śmiesznym wykretem, uniknięciem odpowiedzi na pytanie: chcecie współpracy międzynarodowej czy nie? Rezolucja amerykańsko-brytyjska jest oczywistą próbą dywersji dla wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Słowa pana Austina nie zrobią jednak najmniejszego wrażenia na milionach prostych ludzi, którzy przeżyli wojnę w Europie pod okupacją wroga, którzy walczyli na barykadach Warszawy i w okopach Stalingradu i musieli obronić się przed deszczem bomb w Rotterdamie, czy Coventry. Wniosek radziecki stawia pytanie jasno. Obóz anglosaski musi wypowiedzieć się, czy chce torować drogę do powtórzenia tych okrutnych doświadczeń, jakie przeżyła Europa, a która w przyszłości przeżyć może każdy kraj, reprezentowany w ONZ bez względu na położenie geograficzne, czy chce zakończyć tę narzuconą ludom świata bezsensowną „zimną wojnę”. Chodzi o prawdziwie szczerze postawienie sprawy zgodnie z wolą mas ludowych, ludzi pracy, tych, którzy pragną pokoju i współpracy międzynarodowej. W walce o pokój rezolucja radziecka stanowi poważny krok naprzód i komu pokój naprawdę leży na sercu — ten powinien ją poprzeć.

Ponad 830.000 ton nawozów sztucznych na wiosenne zasiewy

WARSZAWA. Natychmiast po zakończeniu jesiennych zasiewów Min. Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do opracowania wiosennej kampanii siewnej r. 1950. W porozumieniu z Min. Handlu Wewnętrznego oraz Państwem w Komisję Planowania Gospodarczego, Min. Roln. i Ref. Roln. ustalono ilości nawozów sztucznych, przeznaczonych na wiosnę 1950 r. dokonano rozdziału na województwa oraz wydało szereg zarządzeń związanych z rozdzielaniem nawozów sztucznych pomiędzy spółdzielnie gminne itp.

Gospodarstwa chłopskie, państwowe gospodarstwa rolne, ośrodki szkół rolniczych, zakładów doświadczalnych i inne gospodarstwa rolne otrzymały w wiosnę roku 1950 ogółem ponad 830.000 ton nawozów sztucznych. Ilość ta jest o 145.000 ton większa od ilości nawozów, dostarczonej rolnictwu wiosną 1949 r.

„Słyszał to kto kiedy, żeby dziewczyna jeździła na traktorze ..” W gołęcińskim ośrodku szkoleniowym traktorzystów

Poubierane w zielone, drelichowe kombinezony odmaszerowały czwórkami sprzed głównego budynku szkoły. Rozesmiana, trochę hałaśliwa młodzież szła z nimi krok w krok, aż do zabudowań gospodarskich. Tam między olbrzymim murowanym garażem, odgradzoną drutami szosą i drogą, na wyjeździe, zrytej, elipsowatej koleinie czekały już traktory. Dziewczeta szybko podzieliły się na grupy i zaatakowały milczące maszyny. Za chwilę terkotały już głucho zapuszczone motory, drżały żelazne cielska od wewnętrznej, rozsadzającej je mocy.

— Krahn — starał się przekrzywić śmiechy i nawoływania wykładowca Jaworski — co trzeba zrobić, żeby traktor zatrzymać?

— Użyć ręcznego hamulca, nacisnąć pedał sprzęgła i nogę z niego nie zdejmować, dopóki drążek przekładni biegów...

— No dobrze. Proszę teraz na traktor i pierwszy bieg!

spodarstw indywidualnych. Są w różnym wieku. Ale wszystkie od 15-letniej Heleny Ulańskiej począwszy, a na 34-letniej Zofii Owczarzak skończywszy, uczą się pilnie i jeżdżą na rzecz, która je w tej chwili przeraża to możliwością „obłania się” na egzaminie, bo podobno ma być „strasznym”.

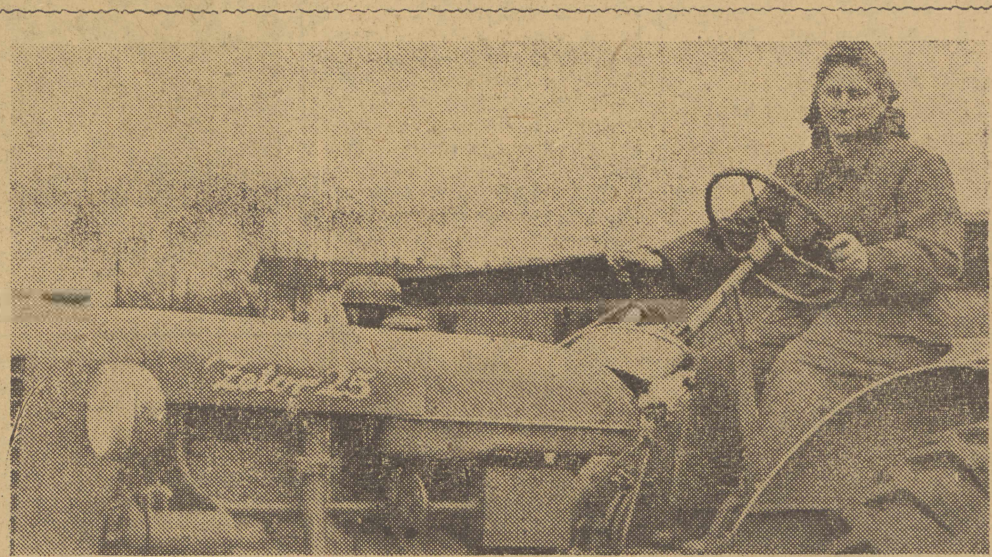
Nie byłoby wśród dziewcząt takiego niepokoju na ten temat, gdyby nie koledzy „po fachu” traktorzyści, którzy są tu na kursie dla mechaników. Oni to straszą dziewczęta i żartują sobie troszkę z „bab, które się biorą nie do swoich rzeczy”.

A tymczasem młodzieńkie kursantki, po 8 godzinach nauki i zajęć praktycznych, całym wieczorem „kuja” naukę o Polsce współczesnej, ma tematykę, teorie budowy, obsługi i konserwacji traktorów, gleboznawstwo, technologię paliw i smarów, oraz higienę i bezpieczeństwo pracy przy obsłudze maszyn.

Dla niektórych dziewcząt,

bo przecież traktorystka musi umieć obliczyć tony na ziemi, zaorze, ile przy tym zużyje materiałów pędnych i technologia, bo trzeba je umieć jedno od drugich odróżnić i nauka o Polsce współczesnej, bo nie wolno nie wiedzieć komu i czemu zawdzięcza się możliwość nauki, kto przed młodą pokoleniem wsi czwiera perspektywy lepszego, szczęśliwszego jutra...

Niewiele brakowało a Urszula Krahn ze spółdzielni produkcyjnej Wójcin, byłaby na kurs nie przyjechała. Kiedy bowiem we wsi na ogólnym zebraniu zdecydowano, że ona właśnie i Zofia Bagrowska mają wyjechać do Poznania, zaraz narzeczony Urszuli założył protest. I nie pomagały żadne tłumaczenia ani argumenty o potrzebie fachu o konieczności wciągania kobiet do aktywniejszego życia. Urszula — mówił — obejdzie się bez fachu. Wyjdzie za mąż, będzie dzieci niańczyć



Urszula Krahn już jest z traktorem „na ty”. Umie włączyć wszystkie biegi, skręcać, zatrzymywać maszynę tuż przed przeszkodą.

Cały tydzień trwały targi. Ale kiedy się wreszcie okazało, że z sąsiadach Kościuszek jedzie młodzieńca Skarzewskiego, a z Balic rezolutna Cyprysówna, narzeczony Urszuli zmienił swoją decyzję. Oczywiście w dalszym ciągu twierdził, że to tylko dziewczynie „w głowie przewróci”, ulegając jednak namowom machnął ręką na tę całą sprawę.

Ale do kursu traktorzystek odniósł się w ten sposób nie tylko narzeczony Urszuli Krahn. Tu i ówdzie chłopcy kiwali głowami nad tym, co to się teraz nie „wydziawa”. I nie można im tego brnąć bardzo za złe! Kurs dla traktorzystek jest to nawet w naszych obecnych warunkach nowość, która musi sobie dopiero wywalczyć prawo obywatelstwa. Nie należy zapominać, że kobieta, szczególnie kobieta wiejska, w ustroju przedwojennym odepchnięta była zupełnie od życia politycznego i społecznego. I bynajmniej nie dlatego, że sama nie wykazywała dla tych spraw zainteresowania. Nie. Ale — poza nielicznymi wyjątkami — nie widziała dla siebie miejsca innego jak tylko w ciężkiej bez perspektyw jasniejszej przyszłości, pracy na roli. Ustrój kapitalistyczny utrzymywał ją w tym stanie zacołania i ograniczenia, bo nie zależało przecież przedwojennym władcom Polski, na uświadomieniu obywateli. Ograniczała więc swoje ambicje życiowe do stworzenia własnej rodziny i życia w cieniu gospodarskiego obejścia.

W Polsce Ludowej, w Polsce idącej do socjalizmu, musiało się zmienić położenie i rola kobiety.

Już w ubiegłym stuleciu Fryderyk Engels — wielki teoretyk socjalizmu — powiedział, że stopień rozwoju społeczeństwa zależy od pozycji jaką w nim zajmuje kobieta. Państwo więc, idące w nowe formy ustrojowe, musi jej stworzyć społecznie korzystniejsze położenie. Kobieta natomiast, zajmując w nim miejsce pełnoprawnego obywatela, stanie się nową, twórczą siłą gwarantującą jego dalszy i pełniejszy rozwój.

Po tej właśnie linii idzie obecnie kobieta wiejska. Wstępuje ona do Kół Gospodyń, do Ligi Kobiet, to znaczy, że zaczyna brać udział w życiu publicznym, że wzrasta poziom jej uświadomienia, że wychodzi już poza rolę taniej za-

za nędzne grosze. Nie zaznała więc mała Łucja niczego dobrego w ojcowym domu, bo bieda wypędzona przez okna. A kiedy po wojnie pozostała sama, poszła „między ludzi”. Różnie z nią bywało, raz lepiej, raz gorzej, ale sierocy zarobiony na służbie chleb, zawsze był jednakowo gorzki.

Dziś Łucja Derendówna jest jedną z najlepszych, najpilniejszych uczennic na kursie. Nie chce nawet myśleć o tym, że swoją życiową karierę mogłaby zakończyć na stanowisku traktorystki. Marzy, żeby zostać mechanikiem, a może i czymś jeszcze więcej...



W pierwszych dniach wykładowca Jaworski nie zostawia swoich wychowanki „sam na sam” z traktorem.

Niepewne, trochę przestraszone ręce nie umieją sobie dać rady i prawie nigdy nie trafiają tam gdzie trzeba. Jakże przyjemnie jest wtedy wiedzieć, że tuż obok jest ktoś, kto w tym wszystkim pomóc potrafi.



Praktyka jest zawsze przyjemniejsza od teorii. Podziwiany przez kilka dni traktor został nareszcie ujarzmiony. Zasiadł jednak na wysokim siedzeniu traktorysty, to jeszcze nie wszystko. Trzeba sobie naładować z tego, co daje kobiecie zdobycie dostępu do maszyny. Kobieta wiejska, która dotychczas nie marzyła nawet o zdobyciu jakiegos znaczenia na wsi, opanowawszy maszynę, wysunie się od razu na pierwsze miejsce.

Młodzieńca Urszula Krahn wdrapała się na siedzenie i przesunęła drążek.

— O nie, tak to pojedziemy tylko w tył.

Niepewne ręce znieruchomiały na chwilę, ale od razu naprawiły błąd. Traktor szarpnął koła zaryte w miękkiej ziemi i potoczył się wolniutko naprzód.

— Po co na takich szybkich obrotach? Mniej gazu! Właść drugi bieg.

Maszyna dmuchnęła ciepłym powietrzem, przyciszyła się nieco i szła teraz prościutko na przeskodę — leżącą na ziemi w poprzek drogi Zofię Bagrowską.

Traktor ryknął raz i drugi ostrzegawczo, a że przeszkoda zanosząc się od śmiechu nie miała wcale zamiaru zejść z drogi, sapnął gniewnie i stanął.

— Dobrze, doskonale! Najważniejsze to opanować maszynę, a reszta sama przyjdzie.

I tak kolejno wszystkie dziewczęta zasiadały na wysokich żelaznych siedzeniach i z zaczerwienionymi z emocji policzkami, odbywały swoją „turę”, spełniając przy tym wszystkie najwymyślniejsze nawet polecenia wykładowcy Jaworskiego.

Jest ich na kursie 22. Pochochą ze wsi. Przyjechały tu ze spółdzielni produkcyjnych, z majątków państwowych, z kilkukhektarowych go-

mających poza sobą 3 czy 4 lata nauczania, nie są to rzeczy proste i łatwe i nieraz trzeba porządnie „przysiąść fałdy”, żeby zapamiętać nieznane dotychczas określenia i formuły.

— Och — wzdycha głośno czarnooka Weronika Poźniak — żeby nie te ułamki dziesiętne...

— Ułamki to głupstwo — prostuje mała Kryśka Piasecka — technologia to dopiero okropna rzecz.

A potrzebne jest niestety wszystko. I ułamki dziesiętne,

i to jest najodpowiedniejsze dla kobiety zajęcie. Słyszał to kto kiedy, żeby dziewczyna jeździła na traktorze?

Ale wtedy już cała gromada miała na ten temat coś niecoś do powiedzenia. Bo i jakże? Wybrana przez wszystkich, obdarzona zaufaniem, chętna, miałyby nie pojechać tylko przez taki brak zrozumienia? Nie. Do tego gromada dopuścić nie chciała. „Po to my tu jesteśmy w zespole — mówili — żeby tym co się chcą uczyć, naukę ułatwić. Urszula pojedzie i kwita.”



Nie wielka to sztuka wsiadnąć na traktor i jeździć. Ale zapamiętać wszystkie jego części, umieć je w skomplikowanym mechanizmie wyszukać, to nie należy do rzeczy całkiem łatwych.

cofanej siły roboczej i pobożnej kucharki karmiącej dzieci. Kobieta wiejska uczy się zawodu, to znaczy, że kraj raz zdobywa nowe kadry fachowców, kadry, które w razie potrzeby mogą złuzować mężczyzn.

Ale sprzyjające warunki, w których ożyć i rozwinąć się mogą dążenia kobiety, stwarza tylko nasz ustrój. Ustrój demokracji ludowej, który sięga po niewykorzystane rezerwy kobiece, wciąga je do pracy i walki o lepszą przyszłość całego narodu.

Kurs traktorzystek nie jest niczym innym, jak daniem kobiecie wiejskiej możliwości nieograniczonego rozwoju, a wansu społecznego, większego zarobku lepszego życia...

Łucja Derendówna jest sierotą. Przed wojną ojciec jej był „wyrabnikiem”, czyli bezrolnym chłopem występującym się bogatym sąsiadom

Nie ma między dziewczętami na kursie ani jednej, która by nie rozumiała jego znaczenia i nie doceniała życiowych możliwości jakie on im daje. I dlatego wszystkie obiecują sobie, że po powrocie do rodzinnych wsi, namawiać będą siostry i koleżanki na wyjazd do Poznania.

Szkoli się więc młoda wieś. Spółdzielnie produkcyjne uczą ją lepszego, racjonalniejszego gospodarowania. Traktory zaorają miedze, które długo zagradzały do niej drogę postępowi, a młodzieńkie traktorystki Urszule, Krystynie, Łucie, Teresy, Weroniki poniosą na nią zapowiedź społecznego, wszechstronnego wyzwolenia kobiety wiejskiej.

E. Kwiatkowska

JAN BRZESKI

Gdy z pracą rąk współdziałała praca mózgu

(Rozmowy z nowatorami i przodownikami pracy)

Było to w jeden z owych dni u schyłku jesieni, kiedy to słońce jeszcze niby uśmiecha się radośnie z bezchmurnego nieba a przecież ziąb ciągnie od ziemi i przenika do kości. W nieopalonej świetlicy Warsztatów Mechanicznych PPRK w Poznaniu siedzieliśmy we dwójkę z Bednarskim przy jasnym, sosnowym stole, marząc na polegę. Bednarski opowiadał mi, jak to się stało, że skonstruował ulepszony wibrator do wygładzania i ubijania powierzchni dróg betonowych. Wibrator ten przyniósł mu nagrodę pieniężną i stanowisko instruktora w warsztatach, przyniósł mu odznaczenie orderem „Sztandaru Pracy”.

CIĘKAWOŚĆ — ZRÓDŁEM WYNAZKU

— Jestem — mówił — z zawodu ślusarzem maszynowym. W przedsiębiorstwach budowy dróg pracowałem już przed wojną, głównie przy naprawie sprzętu. Był to jednak wówczas sprzęt mało skompliko-

naturalnie żadnych nie było — warsztaty pracują w ogóle bez inżyniera — ale w oparciu o znane mi modele niemieckie i przy zastosowaniu wspomnianych tu ulepszeń wkrótce wybudowaliśmy całkiem nowy wibrator. Model ten rzeczoznawcy ocenili pozytywnie. Sporządził się z niego rysunki i opatentuje dla podjęcia masowej fabrykacji.

Bednarski ma gdzieś około 50-ki. Jest doświadczonym fachowcem — specjalistą z rozległą praktyką. — Słusznie zrobiono zeń instruktora. Te swoją wiedzę i doświadczenie zawdzięcza owej — jak ją nazywa — ciekawości, owej chęci zrozumienia maszyn, wnikięcia w sens wykonywanej przez siebie roboty. Bednarski pracując obserwuje, analizuje i rozważa. Gdy wie, że coś nie dociąga, nie bryka tego obojętnie, ale szuka przyczyny i dąży do uzyskania lepszego rozwiązania.

strony. Zauważył m. in., że głowica do zamocowywania pretów pod piłą, służąca zarazem jako miara długości, powinna być nie z lanego żelaza — jak było początkowo —

i wyrabia również ponad 200 procent normy Edward Dubert. Z zawodu tokarz, od paru miesięcy przeszedł do innej pracy: szlifuje koła zębate i wałki wieloklinowe. Jest to nowy



Tow. Bednarski ślusarz z warsztatów mechanicznych PPRK kawaler orderu „Sztandaru Pracy” został ostatnio instruktorem. Na zdjęciu widzimy go (w białym płaszczu) jak zapoznaje młodego robotnika z tajnikami silnika spalinowego.

Jakież jest źródło tego postępu? — zapytuje Babsia.

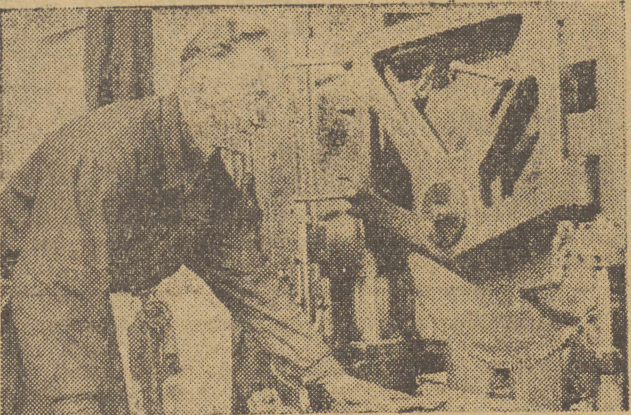
38-letni robotnik drapie się w głowę, widać, że trudno mu dobrać słów. Ano — mówi wreszcie — pierwsza rzecz to punktualnie zaczynać robotę i nie marnować niepotrzebnie czasu w ciągu dnia. Trzeba też znać swoją robotę i mieć do niej serce, bo jak się serca nie ma, to połowa wychodzi szmelcu, którego kontrola nie przepuści. A zły twar nie zalicza się do normy. Ja sam — mówi Babs — kontroluję swoją robotę i u mnie braków prawie nie ma — Przew tych słowach pokazał znitowany już bęben. Wewnątrz wystawał „grab” (pozostała po zanitowaniu nierówności powierzchni). Taki bęben nie jest w porządku — oświadczył — trzeba go od środka wypiliować, aby powierzchnia była gładka, a

A więc przede wszystkim nie ulega wątpliwości, że im w wyższym stopniu zaangażowana jest w produkcję nie tylko siła i zręczność, ale i myśl robotnika, tym szybciej i tym pewniej staje się on przodownikiem w swoim zawodzie.

Powtórze żaden przodownik ani racjonalizator nie pracuje w sposób czysto mechaniczny. U podstaw wszelkich rekordów i wszelkich wynalazków leży przywiązanie do wykonywanej pracy.

Po trzecie sumiennosc, punktualność i dokładność, to dalsze cechy przodownika pracy.

W omawianych tu przykładach zetknęliśmy się z wynalazcą, z modernizatorami i z robotnikami, którzy wyróżniali się tylko pracowitością i sumiennoscia. Ale żaden z osiągniętych wyników nie był rezultatem jakiejś pracy ponad



„Trzeba patrzeć, aby z maszyny jak najwięcej wyciągnąć” — mówi tow. Walkowiak z „Wiepofany” i przestrzegając tej zasady osiąga przy pile tarczowej 240 — 250 procent normy.

wany, nowoczesnych maszyn prawie nie było. Gładszenie i ubijanie odbywało się przeważnie ręcznie. W czasie okupacji zabrano mnie do budowy autostrad. Tam zapoznałem się z nowoczesnym sprzętem drogowym. Maszyna interesowała mnie od dzieciństwa i zawsze byłem ciekaw, dlaczego tak pracuje a nie inaczej, do czego służy ten lub ów trybik, czy zawór. Tak było i przy nowych maszynach, z którymi zetknąłem się wówczas. Jeśli czego nie mogłem skombinować sam, zwracałem się o wyjaśnienie do niemieckich mechaników. W ten sposób poznałem dokładnie konstrukcję różnych skomplikowanych maszyn drogowych.

Kiedy po wyzwoleniu zacząłem pracować w tych warsztatach, znaleźliśmy tu kupę różnych, rozmontowanych i częściowo zdemontowanych po niemieckich maszyn drogowych. Moja ciekawość przydała się wówczas znakomicie. Potrafiłem stwierdzić czego gdzie brak, wspólnie z towarzyszącymi z warsztatów dorabialiśmy brakujące części i kilka maszyn, które już uznano za złom, zdolaliśmy postawić na nogi.

Ale — ciągnął dalej Bednarski — już kiedy pracowałem jako kierowca na autostradzie zwróciło moją uwagę, że przecież szereg wykonywanych przez maszynę ruchów jest właściwie niepotrzebnych, że wiele dałoby się tu uprościć i zmienić. Wtedy naturalnie nieoszczędność pracy maszyny nie grzała mnie ani ziębiła, no ale obecnie to całkiem coś innego, — robimy przecież na swoim. — Kombinowałem więc dłuższy czas nad tym, jak wyeliminować ruch listwy wyrównawczej w wibratorze w czasie, gdy maszyna wraca do tyłu. To naturalnie przedłużyłoby życie maszyny i zaoszczędziło zużycie gazu. Wreszcie przyszło mi na myśl, że można by zastosować przy listwie zaczep automa-

BEZ RYSUNKÓW I PLANÓW

Zerwałem się na chwilę i przebiegłem dwa razy wokół stołu, by rozgrzać skostniałe nogi, potem słuchałem dalej.

— Teraz mogliśmy już przystąpić do budowania nowego wibratora. Planów i rysunków

Nowy wibrator to największy jego wynalazek. Nie jedyny jednak. Począł on wiele innych usprawnień. Ot dla przykładu: zmienił w betoniarce napęd łańcuchem. Galla na pasy klinowe. Skutek: mniejsze zużycie betoniarki. — Jak widzimy i to usprawnienie idzie po podobnej linii, po linii przedłużania życia maszyny. Przywiązanie do pracy, chęć ulepszenia jej metod — przy równoczesnej umiejętnej obserwacji, korzystaniu z własnych i cudzych doświadczeń, wyciąganiu wniosków z jednych i z drugich — oto jak widzimy na przykładzie Bednarskiego źródło prawdziwych wynalazków.

„PIŁA MUSI PRACOWAĆ TAK, JAK JA CHCĘ...”

Umikowanie pracy i przywiązanie do jej narzędzia — obsługiwanej przez siebie maszyny — cechuje również Kaz. Walkowiaka, robotnika z fabryki „Wiepofana”. Obsługuje on pily tarczowe i od paru miesięcy regularnie osiąga 240 — 250 proc. normy.

Zapytuje jak doszedł do takiego wyniku. W szerokim uśmiechu Walkowiak odsłania dwa rzędy wspaniałych zębów: „Piła musi pracować tak, jak ja chcę” — brmi odpowiedź. — Oczywiście nie od razu doszedł do obecnej wprawy i dziesiętych wyników. Poprzez różne eksperymenty wpenetrował przy jakim materiale można stosować posuw szybszy, a kiedy wolniejszy. „Chociaż kalkulator obkalkuluje jak najdokładniej to przecież człowiek ma też łeb nie od parady i trzeba patrzeć żeby z maszyny jak najwięcej wyciągnąć” — powiada.

Do obecnych wyników doszedł przez obserwację struktury i wytrzymałości materiału. Kiedy dawniej przecinał piłą jeden pret żelazny, to dziś kładzie ich 3 i 5 równocześnie. Ale nie zawsze bo czasem materiał może być taki, że groziłoby to uszkodzeniem pily... „A piła jest ze Szwecji i kosztuje 136 tysięcy złotych, więc trzeba uważać na nią jak na niemowlę” — dodaje Walkowiak.

DBAŁOŚĆ O MASZYNĘ — TO POŁOWA WYNIKU

Pracując stale na pile do- brze poznał jej mocne i słabe

ale ze stali. I nie tylko dlatego, że żelazo łane jest kruche i może łatwo pęknąć, ale również dlatego, że nie można go dość silnie przykręcić i że skutkiem tego cięte kawałki pretów były nierówne.

Widząc, że zęby pily przez cały czas krajania kapią się w smarze, pytam Walkowiaka, czy często czyści maszynę. Musiałem powtórzyć pytanie, tak wydawało mu się niezrozumiałe. — Czy często? „Codziennie zanim wyjdę z szychby moja maszyna musi wyglądać jak lustro! Robotnik, który nie dba o maszynę, to tak jak chłop, co by nie czyścił swego konia albo szofera, który by pozwał obrastać brudem autu. Dbalność o maszynę to połowa osiągniętego wyniku; druga połowa to sumiennosc, dokładność w pracy no i naturalnie robociarski spryt”.

— A co to jest robociarski spryt? — zapytałem na nowo. — Ano, właśnie to, że nie pracuje się tylko rękami, ale i głową — wyjaśnił mi krótko i rzeczowo.

ZAMIAST 3 GODZIN — DWIE...

W „Wiepofanie” pracuje

dział w fabryce — sam go zorganizował. Tym bardziej zaciekał wysoki procent normy. Początkowo Dubert miał znacznie mniejszą wydajność, jednak był to dla niego zupełnie nowy rodzaj pracy. Ale bardzo szybko zorientował się, że jeśli są koła jednego modelu i mają tyle samo zębów, to przy odpowiednim ich ustawieniu można brać na maszynę po dwa koła jednocześnie.

Dało mu to bardzo wiele: Na wyszlifowanie koła średnicy 2 1/2 o 36 zębach potrzeba półtorej godziny czasu. Przy dwóch kołach równocześnie — licząc już czas na ustawienie — szlif trwa 2 godziny. Praca więc trwa o 50% krócej.

PIERWSZA RZECZ — PUNKTUALNIE ZACZYNAĆ ROBOTĘ

Edmund Babs z oddziału F. A. Zakładów Cegielskiego niczego dotychczas właściwie nie wynalazł, ani nie ulepszył. A przecież pracując od 3 lat przy produkcji bębnow hamulcowych do rowerów doszedł w bieżącym kwartale do 168% normy.

UPAŃSTWOWIONA FILHARMONIA NA NOWYCH SZLAKACH

Ambitne zamierzenia czołowej placówki

Do placówek kulturalnych, których poziomem i działalnością Poznań słynie nie się szczyci, należy w pierwszym rzędzie Filharmonia. Pozycja jaką sobie wyrobiła w polskim świecie muzycznym nie jest wynikiem zwykłej przypadkowości, lecz żmudnej, solidnej i pełnej poświęcenia pracy od samego zarania istnienia. Ani kierownicy, ani dyrygenci, ani cały zespół muzyków nie szczędził trudu, by sprostać powierzonym zadaniom i szerzyć kulturę muzyczną w najszerszych masach naszego społeczeństwa, a przede wszystkim wśród mas pracujących i młodej szlachty. Uczynili to w sposób najbardziej godny uznania, nie tylko bowiem zmonowali zespół symfoniczny, nie tylko stanęli na podium dyrygenckim, czy zasiadli do pulpitów i koncertowali, lecz równocześnie wytknęli sobie wyraźny cel: osiągnąć jak najwyższy poziom. Jeśli po upływie zaledwie dwu lat (od 1. IX. 1947) Filharmonia Poznańska potrafiła się wybić na jedno z przodujących miejsc w Polsce, jeśli krytyka społeczna bardzo wysoko oceniła jej kilkakrotne występy w Warszawie, jeśli do tego dodamy pozytywne wypowiedzi o jej poziomie czołowych muzyków i dyrygentów zagranicznych — to są to najlepsze dowody, że wytknięty cel został w pełni osiągnięty.

Z dniem 1 września br. nastąpiła w życiu naszej czołowej placówki muzycznej zasadnicza zmiana. Oto nosi ona obecnie nazwę: Państwowa Filharmonia w Poznaniu. Przedsiębiorstwo Państwowe. Została więc upaństwowiona i tym samym otworzyła się dla niej szerokie perspektywy i — przede wszystkim — zaistniały trwałe podstawy finansowe gwarantujące dalszy rozwój. Na czele Państwowej Filharmonii Poznańskiej stanął znany muzykolog i kompozytor dr Tadeusz Szelligowski, dyrektor Poznańskiej Szkoły Operowej, który na odbytej ostatnio konferencji poinformował przedstawicieli prasy o zamierzeniach na obecny sezon kierowanej przez siebie placówki.

Ciekawe koncerty i wybitni soliści

Filharmonia planuje 12 koncertów w każdym miesiącu, mianowicie 4 koncerty wieczorne, 4 poranki i 4 występy w szkołach poznańskich. Poza tym projektuje się zmniejszenie osobnego zespołu objazdowego, który koncertowałby w miastach i środowiskach fabrycznych i wiejskich naszego województwa.

Orkiestra wykona w ciągu sezonu najcenniejsze utwory z repertuaru klasycznego i romantycznego (m. in. pierwszy raz po wojnie Wagnera uwerwował „Tristan i Izolda”, oraz Ryszarda Straussa „Till Eulenspiegela”) i nowoczesnego. Szczególny nacisk położono przy układaniu programu na muzykę radziecką — zaś jeśli idzie o kraje demokracji ludowej — na muzykę czeską. Polski repertuar obejmuje ca-

łą skarbnicę naszej muzyki symfonicznej aż po dzisiejsze czasy. Poznamy sporo cennych utworów mało znanych polskich kompozytorów żyjących w minionych stuleciach.

Repertuar Poznańskiej Państwowej Filharmonii zarówno jeśli chodzi o kompozytorów, jak i solistów-wykonawców, zadowolili niewątpliwie wszystkich miłośników muzyki w naszym mieście. Rzućmy okiem choćby na program ustalony do końca bież. roku: 25 bm. Olgierd Straziński dyrygować będzie utworami Smetany. Koncert w dniu 2 grudnia poświęcony będzie twórczości Mieczysława Karłowicza. Koncertem w dniu 9 grudnia dyrygować będzie Zygmunt Łatoszewski, były dyrektor na-

szej Opery, a ceniona pianistka Gertruda Konatkowska wykona koncert fortepianowy d-moll Brahmsa. 16 grudnia wystąpi znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska. Usłyszymy w jej wykonaniu — pierwszy raz w Poznaniu — „Rapsod” Tadeusza Szelligowskiego. Drugą „prapremierą” poznańską będzie koncert fortepianowy Baciewiczówny, który w dniu 22 grudnia grać będzie Stanisław Szpinalski. Na jednym z koncertów wykonana zostanie wspaniała „Kantata na pochwałę pracy” kompozycji Bolesława Wytyłkowskiego, którą pierwszy raz usłyszymy podczas odbytych niedawno w Poznaniu Popisów Wyższych Szkół Artystycznych.

Robotnicy zapelniają sale koncertowe

W tym sezonie zaniechane zostaną masowe (jako zasada) występy Filharmonii na zakładach pracy. Doświadczenia wykazały, że koncertowanie w halach montażowych, czy w większych świetlicach nie daje słuchaczom — robotnikom — pełnego zadowolenia. Raz, że hale, czy świetlice są przeważnie nieakustyczne, na czym traci zarówno wykonywany utwór, jak i robotnicy spragnieni poważnej, wartościowej muzyki — dwa, że jeszcze kilka lat, czy nawet rok temu cieszyła robotnika taka gościna zespołu u niego w fabryce, kiedy to słuchał koncertu w roboczym kombinacie, oparty o tokarkę, lub siedząc na przestłach hali fabrycz-

nej. Ale dziś nasze masy pracujące, nasi robotnicy pragną już słuchać muzyki w sali koncertowej, siedząc w odświetlonym ubraniu między kolegami z innych zakładów pracy. Zyczenie to zresztą niejednokrotnie wypowiadał i ma rację. Dlatego też Filharmonia w swej pracy łączącej będzie obie formy. Jasnym jest, że połączenie tych dwóch form da niewątpliwie pozytywne rezultaty.

Gdzie i kiedy stanie gmach Filharmonii

Jednak sam fakt upaństwowienia nie usunął wszystkich trudności z jakimi się Filharmonia boryka. Jest ich

Państwowy Zespół Tańców Ludowych Gruzji na gościnnych występach w Poznaniu

Słoneczna Gruzja — kraj tancerzy i śpiewaków



Laureaci Nagrody Stalinowskiej i kierownicy artystyczni Zespołu Nino Ramiszwili i Iliko Suchiszwili u dołu.

Jest w tych tańcach pełna słoneczna atmosfera żyznych dolin i soczystych pastwisk Gruzji, wilgotny mrok borów i dzikość szczytów górskich. Jest w nich niezrównany urok poetyckiej i muzycznej twórczości tego kraju, jednego z najszczęśliwszych zakątków świata, w którym bogactwo naturalne stanowi między innymi jego ludzkie często po prostu urodzeni artyści — tancerze i śpiewacy.

Trudno ująć w skąpych słowach to wszystko, co prezentuje na estradzie Państwowy Zespół Tańców Ludowych Republiki Gruzjińskiej. Jest to wielobarwna tęcza wrażeń, cała gama wartości i kunsztu artystycznego. Jest w niej pełen rozkwit narodowej kultury i szeroki rozmach twórczych sił odrodzonego pod władzą radziecką narodu — jest charakterystyczna dla Gruzji bez pośredniości, temperament, wdzięk. Gruzijscy tancerze narodu — to żywioł ognia i słońca — to wyraz wolności wolnego narodu.

Twórczość muzyczna i taneczna Gruzji dzieli się na dwa rodzaje. Pierwszy z nich i ważniejszy — to folklor chłopski,

drugi — miejski. Kolebką tego drugiego rodzaju była stolica Gruzji Tbilisi, miasto liczące z górą 1500 lat, w którym od wieków krzyżowały się drogi handlowe Azji i Europy, odbywał się proces asymilacji obcych kultur.

Iliko Suchiszwili i jego zespół

Dyrektor Zespołu, a jednocześnie jego kierownik artystyczny i solista, zasłużony artysta Republiki Gruzjińskiej, laureat Nagrody Stalinowskiej Iliko Suchiszwili sięga w układy tańców do źródeł ludowych w przekroju historycznym. Występy Zespołu, którym kieruje, stanowią przegląd tańców ludowych plemion gruzińskich na przestrzeni kilkudziesięciu wieków. Pieczętowane przekazywane z pokolenia na pokolenie, tańce te ukazywały się obecnie światu w nowym zupełnie świetle, dzięki opiece, jaką ludowy rząd Gruzji otacza wszelkie przejawy kultury narodowej.

Państwowy Zespół Tańców Ludowych Gruzji jest zespołem zupełnie młodym. Istnieje

zaledwie 5 lat. Ale w tym krótkim okresie gościł — niejednokrotnie — we wszystkich republikach Związku Radzieckiego, przy czym często bywał w stolicy ZSRR — Moskwie. Odbył także kilka podróży zagranicę. Był w Finlandii, Danii, Rumunii, na Węgrzech, w Niemczech i Austrii, gdzie występował nie tylko w stricte radzieckiej, ale również angielskiej i amerykańskiej.

Cała Gruzja tańczy

— Taniec i śpiew — to narodowa cecha Gruzji — mówi do nas Iliko Suchiszwili — od wieków słynęliśmy z naszego śpiewu i tańca ludowego. Pracownicy, gościnni lud gruziński chętnie zbierał się w sprzyjających warunkach na uroczystościach ogólnonarodowych i kościelnych. Występowali na nich śpiewacy i recytatorzy, współzawodnicząc ze sobą w wykonaniu pieśni i tańców. Sztukę swoją ojcowie przekazywali synom i w ten sposób powstała nieprzerwana linia twórczości ludowej.

Dzieci fabryk

i kołchozów

— Chcicie wiedzieć skąd rekrutują się nasi tancerze, solisci i balet? — mówi dalej zasłużony artysta GSRR — z zespołów świetlicowych. Posiadamy w Gruzji, podobnie jak w całym Związku Radzieckim, liczne zespoły amatorskie przy każdej fabryce, każdej szkole, każdym instytucie naukowym. Co roku odbywa się przegląd zespołów świetlicowych Republiki. Głównym zadaniem takiego przeglądu jest wyławianie młodych, niezrównanych jeszcze talentów spośród robotników i chłopów.

Uzdolnioną młodzież kieruje się do szkół artystycznych, gdzie pod fachową opieką starszych artystów szkolą się młode kadry tancerzy, śpiewaków i aktorów dramatycznych. Tancerze, których widzieliśmy na scenie, to dzieci gruzińskich fabryk i kołchozów.

Iliko Suchiszwili kieruje w Tbilisi Studium Tańca Ludowego. Jest on doświadczonym pedagogiem, mającym za sobą w tej dziedzinie długi, bo 27-letni staż pracy. Wielu jego uczniów otrzymało już zaszczytne tytuły zasłużonych artystów ludowych ZSRR.

Solisci zespołu

Państwowy Zespół Tańców Gruzji składa się z 40 osób. Pierwszą jego solistką, partnerką Ilika Suchiszwili jest Nino Ramiszwili, zasłużona artystka Republiki Radzieckiej, laureatka Nagrody Stalinowskiej. Jest ona również kierowniczką artystyczną zespołu i autorką układów choreograficznych.

Na szczególną uwagę zasługują również solisci: Marina Mchedze, Nino Lordkepandze, Walerian Kaładadze, Giwi Surwilaże, Władimir Kupalaże, Wano Merabiszwili i szeregi innych uzdolnionych tancerzy. Udział w występach bierze zasłużony artysta GSRR Bato Kraiwiełszwili, śpiewający narodowe pieśni gruzińskie. Publiczność poznańska zna go już z poprzednich występów w operach „Traviata” i „Carmen”.

— Z niecierpliwością czekaliśmy na nasz występ w Poznaniu — powiedział do nas po pożegnaniu Iliko Suchiszwili — nasze dotychczasowe występy gościnne w Polsce przyniosły nam wiele zadowolenia. Spotkaliśmy się wszędzie nie tylko z niezwykle serdecznym powitaniem ale przekonaaliśmy się, że my Gruzini i wy Polacy mamy wiele cech wspólnych — temperament, żywe reagowanie na piękno, wrażliwość artystyczną i co najważniejsze umiłowanie wolności. A skoro mamy tyle cech wspólnych — powinniśmy być przyjaciółmi.

Z. M.

Dwa występy — dwa sukcesy

Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzjińskiej SRR dał w Poznaniu dwa przedstawienia: jedno w hali montażowej PKP, drugie w Teatrze Wielkim. Oba były niecodziennym wydarzeniem i długo zachowane zostaną w pamięci. Szczególnie przedstawienie w hali montażowej PKP, gdzie 7000 poznańskich robotników z wielkim entuzjazmem przyjmowało

znakomity zespół gruzińskich tancerzy.

Występy zespołu były wspólnym przeglądem bogactwa i różnorodności tańca i muzyki ludowej narodu gruzińskiego. Oglądaliśmy 17 tańców, każdy o innej treści, w innym tańczonym rytmie, tańce od starych gruzińskich począwszy, poprzez obrzędowe, miłosne, wojenne i myśliwskie aż do ludowych tańców rozrywkowych. Wykazały one, że dla Gruzinów tańcie jest szczególnie ulubioną formą wyrażania uczuć i zarazem wyrazem nastroju duchowego.

Wszystkie tańce wykonane były na najwyższym poziomie artystycznym i wykazały doskonałe opanowanie techniki tańca przez cały zespół. Bujnemu temperamentowi tancerzy przeciwstawiony jest pełen godności, umiaru i opowania tańce kobiety w strojach, powłóczystych sukniach, sunącej jakby w przestrzeni.

Trudno spośród niezwykle pięciolowiec dobranej programy wyróżnić specjalnie któryś z tańców, każdy bowiem zaciekał echem indywidualnym charakterem i zachwycał poziomem wykonania.

Widzowie żywiołowo reagowali na każdy występ, nagradzając tancerzy hucznymi brawami. Szczególny entuzjazm wywołał — powtórzony na bis — wojenny tańce jeźdźców gruzińskich „Mchedruli”, pełen brawury, ognistego temperamentu i kapitalnych piruetów na kolanach. Niemiłej żywiołowy był tańce „Chel-suruli”, obrazujący pojedynek na miecze i tarcze wojowników górskiego plemienia Chen-surów. Wybitnie artystycznym układem wyróżnił się piękny

kompozycyjnie tańce z V wieku „Samaja”, zwany także „Ożywione freski”, wykonany przez trzy tancerki. Głównym jego akcentem jest wymowna gestykulacja rąk i palców. Nastrój humoru wprowadziły trzy tańce groteskowe, mianowicie „Chabarda” — wykiwający stroje krynolinowe, oraz „Dawhuri” i „Kintauri” — tańce izmieślników. Sporo wesołości wzbudziły niezwykle pomysłowe „Zartobliwe zapasy”.

Wszystkie tańce — poza „Samaja” — wykonane były pod akompaniament instrumentów ludowych, mianowicie piszczałek oraz małych bębenków, wybijających skomplikowany, nieznanym naszym uszom rytm.

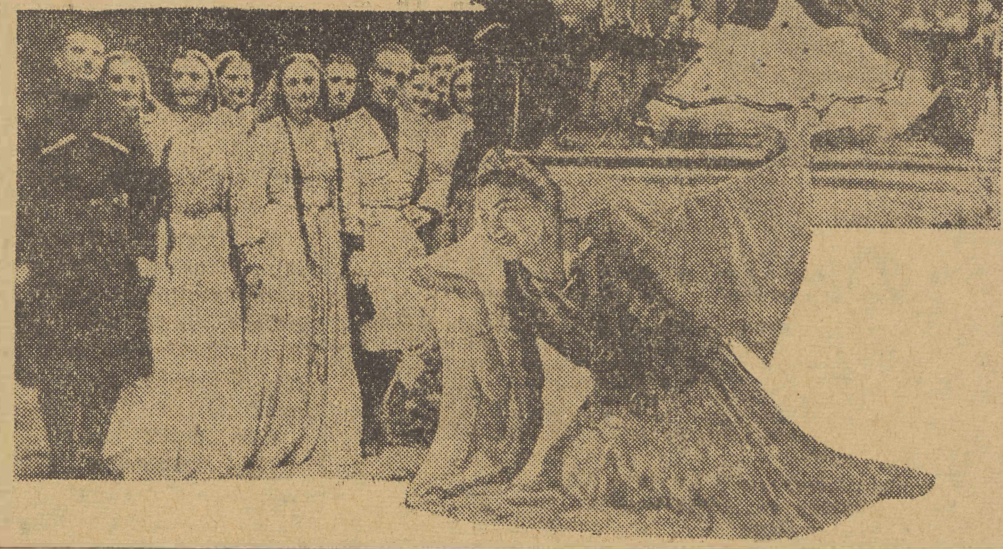
Na osobną uwagę zasługują kostiumy tancerzy całego zespołu, zwłaszcza kobiet. Strojów piękna i bogactwa stroju, kompozycji szlachetnego jedwabiu i zdobnego brokatu, nie oglądaliśmy chyba nigdy. Piękno kostiumów w dużej mierze jeszcze bardziej podkreśliło atrakcyjność i widowiskowość tańców.

Program uzupełniły występy znakomitego barytona gruzińskiego Bato Kraiwiełszwili. Wykonał on kilka melodyjnych, nastrojowych piosenek gruzińskich, podbijając pięknym, metalicznym głosem słuchaczy, którzy rzęsiście oklaskami skłonili śpiewaka do kilku naddatków.

Występy Państwowego Zespołu Tańca Ludowego Gruzjińskiej SRR były wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym Poznania i nowym dowodem zacieśniającego się braterstwa Polski z narodem Związku Radzieckiego.

L. J.

1. Grupa zespołu po tańcu zbiorowym „Mtin-luri” charakterystycznym dla góralskiego plemienia wschodniej Gruzji.
2. Główna solistka Nino Ramiszwili w tańcu „Karaczogeli”.
3. Jedna z dziewcząt orszaku ślubnego w tańcu „Simd”.



POZNAŃSKA ROZWOJU muzycznej Poznania

Jeszcze kilka, przy czym dwie wpływają szczególnie hamująco na rozwój tej tak ważnej w naszym życiu kulturalnym placówki. Jedną jest brak własnej sali koncertowej, drugą zaś warunki mieszkaniowe kilkudziesięciu członków zespołu orkiestrowego. Aula Uniwersytecka, jedna z najbardziej akustycznych sal koncertowych w Europie, jest jedyną dużą i reprezentacyjną salą w Poznaniu i dlatego siłą rzeczy — pominiawszy fakt wykorzystywania jej na wykłady uniwersyteckie — odbywają się w niej w ciągu roku liczne akademie, zjazdy i przeróżne imprezy. Utrudnia to Filharmonii przeprowadzanie prób orkiestrowych a nawet przewraca często plan koncertowy.

Jedynym rozsądnym rozwiązaniem tej kłopotliwej do pewnego stopnia sytuacji byłoby więc pozyskanie przez Filharmonię własnej sali i własnej siedziby (biura korzystają z gościny Wyższej Szkoły Muzycznej). Sprawę może — naszym zdaniem — pomyślnie załatwić działające na naszym terenie Towarzystwo Filharmonii Robotniczej, które aktem darowizny ze strony właściciela weszło w posiadanie zniszczonego gmachu dawnego kina „Słońce” i nosi się z zamiarem odbudowy tego budynku dla naszej Filharmonii. Podobno przyznane zostały pierwsze kredyty na wstępne prace. Należałoby więc rozpocząć akcję, zwrócić się o wydawną pomoc do Ministerstwa Kultury i Sztuki, do Urzędu Wojewódzkiego, do Zarządu Miejskiego, zaapelować

do społeczeństwa wielkopolskiego. Poznańska Filharmonia zasługuje w pełni, by zebrać odpowiednie fundusze na podbudowanie dla niej własnego gmachu.

Druga trudność — to kwestia mieszkaniowa. Kompletnie zespół zmobilizowano muzyków z całej Polski, obiecując im mieszkania. Zgłosili się ochoczo, pracując ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkań. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczni muzycy mieszkają z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich. Zespół Filharmonii składa się z 76 muzyków. Od stycznia będzie ich 89. Dla 22 rodzin członków zespołu brak mieszkań. Jeśli ich nie otrzymają w najbliższym czasie, zostaną zmuszeni opuścić Poznań, co — ze względu na brak w Polsce muzyków — symfoników, postawi egzystencję naszej Filharmonii pod znakiem zapytania.

Poznańska Filharmonia jest jak najbardziej związana z życiem kulturalnym naszego miasta. Dlatego też obowiązkiem mieszkańców Poznania powinno być udzielenie jej pomocy w uzyskaniu własnej siedziby, natomiast Zarządu Miejskiego i Urzędu Wojewódzkiego w przydzieleniu mieszkań dla jej muzyków.

Lech Jeszka

Nagonka imperialistów przeciwko filmowi „OSTATNI ETAP”

Młoda, powojenna kinematografia polska, mimo wielu różnych trudności posiada już kilka pozycji, które dawniej były nieosiągalne. Wyzwolenie od machinacji finansowych prywatnych wytwórni i korzystanie z wielkich doświadczeń radzieckich, kinematografia polska w warunkach ustroju ludowego wyzbyła się dawniej bezideowości i płytkości.

Nasze filmy coraz głębiej wciągają się w bujną rzeczywistość naszego dnia codziennego, z naszą walką i pracą, Filmów amerykańskich — takich, płytkich, świadomie ogłupiających, pozbawionych jakiegokolwiek problematyki — ludzie mają dosyć. Mają ich dosyć m. in. w krajach z. zw. marszałowskich. W miejsce filmów tandetnej produkcji amerykańskiej chcą oglądać filmy radzieckie i krajów demokracji ludowych. Dowodem tego jest triumfalny pochód przez świat naszego „Ostatniego Etapu”, dzieła Wandy Jakubowskiej.

Kiedy u nas w Polsce film ten dawno zeszedł z ekranu, wyświetlany jest on ciągle je-

szcze w różnych krajach i wszędzie zarówno tematyką swoją jak i wykonaniem wywołuje duże wrażenie. „Ostatni Etap” stał się tym samym filmową kartą wizytową Polski Ludowej wobec ludzi, którzy w swojej prasie reakcyjnej czytają o nas rzeczy najgorsze. Już jednak to samo, że „Ostatni Etap” jest filmem produkcji Polski Ludowej wystarcza by go zwalczać.

„Ostatni Etap” jest jednak jednocześnie wspaniałą propagandą przeciwko akcji podlegaczy wojennych a na rzecz braterskiego współzycia narodów, na rzecz wyeliminowania wpływu imperialistów z polityki światowej. Toteż w różnych krajach imperialiści usiłowali w taki czy inny sposób występować przeciwko wyświetlaniu „Ostatniego Etapu”, względnie zmniejszyć wrażenie jakie wywołuje w milionach widzów.

W akcji tej nie mogło oczywiście zabraknąć i „Polski” waleń podlegaczy wojennych. I oto kilka miesięcy temu, kiedy „Ostatni Etap” święcił triumfy we Francji, emigra-

cja gadzinowa prasa zaczęła występować przeciwko pokazaniu w filmie braterstwa solidarności międzynarodowej więźniów w Oświęcimiu.

Kiedy te podkopy w niczym nie zaszkodziły popularności filmu polskiego, wówczas sięgnęto do łajdackiego oszczerstwa.

Oto emigracyjny dziennik „Narodowiec”, organ Mikołajczyka wystąpił z ohydnyimi osobistymi „zarzutami” pod adresem Wandy Jakubowskiej na tle jej pobytu w Oświęcimiu, ukrył się przy tym za jakąś rzekomą „więźniarką” z Oświęcimia nie wymieniając jednak jej nazwiska, mimo wielokrotnych wezwań ze strony polskiej opinii demokratycznej we Francji. Wobec więc widocznej złej woli „polskich” służbów imperialistów, Wanda Jakubowska weszła na jedyną możliwą drogę: wniosła oskarżenie do sądu paryskiego i wkrótce odbędzie się rozprawa.

Francuska opinia demokratyczna słusznie oceniła to hannebną wystąpienie ze strony „polskiej” reakcji, jako celowy wybrany krok przez obóz

podlegaczy wojennych. Nie mogąc w niczym przeszkodzić popularności filmu polskiego i ogromnemu wrażeniu, jakie wywołuje na opinii europejskiej, oklamywaną systematycznie przez prasę reakcyjną, imperialiści posłużyli się swoimi „polskimi” waleciami, aby w ten sposób zachwiać popularność „Ostatniego Etapu” wśród narodów Zachodu.

Ten najnowszy „wyczyn” podlegaczy wojennych stał się jednak najlepszym z ich strony holdem dla filmu realizacji Wandy Jakubowskiej. Świadczy bowiem, jak groźny w nim widać czynnik dla ich wojennej propagandy na własnym terenie.

Proces paryski, nową wprawę woli podlegaczy wojennych stanie się dalszym holdem dla pierwszego, monumentalnego dzieła kinematografii Polski Ludowej. Nie tyle bowiem w obronie Wandy Jakubowskiej, której jej nie trzeba, ile dla złożenia holdu jej dziełu zgłosilo s'e wiele wybitnych osób, których oświadczenia przed sądem francuskim będą dalszym ciosem dla imperialistów.

F. M.

JAN BRZESKI

Gdy z pracą ręką współdziałała praca mózgu

(Rozmowy z nowatorami i przodownikami pracy)

Było to w jeden z owych dni u echytki jesieni, kiedy to słońce jeszcze niby uśmiecha się radośnie z bezchmurnego nieba, a przedzie ziąb ciągnie od ziemi i przenika do kości. W neopoleonowej świetlicy Warsztatów Mechanicznych PPRK w Poznaniu siedzieliśmy we dwójkę z Bednarskim przy jasnym, sosnowym stole, marząc na potęgę. Bednarski opowiadał mi, jak to się stało, że skonstruował ulepszonego wibratora do wyładzania i ubijania powierzchni dróg betonowych. Wibrator ten przyniósł mu nagrodę pieniężną i stanowisko instruktora w warsztatach, przyniósł mu odznaczenie orderem „Słomiany Pracy”.

CIKAWOŚĆ —

ZRÓDŁEM WYNALEZKU

— Jestem — mówię — z zawodu ślusarzem maszynowym. W przedsiębiorstwach budowy dróg pracowałem już przed wojną, głównie przy naprawie szprytów. Był to jednak wówczas sprzęt mało skomplikowany.

naturalnie żadnych nie było — warsztaty pracują w ogóle bez inżyniera — ale w oparciu o znane mi modele niezmierzłego i przy zastosowaniu wspomnianych tu ulepszeń wkrótce wybudowałem całkiem nowy wibrator. Model ten rzeczoznawcy ocenili pozytywnie. Sporządził się z niego rysunki i opatentuje dla podjęcia masowej fabrykacji.

Bednarski ma gdzieś około 50-ki. Jest doświadczonym fachowcem — specjalistą z rozległą praktyką. — Słusznie zrobiono zeń instruktora. Tę swoją wiedzę i doświadczenie zawiązał owej — jak ja nazywa — ciekawości, owej chęci zrozumienia maszyn, wnikiwie w sens wykonywanej przez siebie roboty. Bednarski pracując obserwuje, analizuje i rozważa. Gdy widzi, że coś nie dociga, nie zrywa głosem obywatela, ale szuka przyczyn i dąży do uzyskania lepszego rozwiązania.



Tom Bednarski ślusarz z warsztatów mechanicznych PPRK kawaler orderu „Słomiany Pracy” został ostatnio instruktorem. Na zdjęciu widzimy go w białym płaszczu jak zapoznaje młodego robotnika z tajnikami silnika spalinowego.

strony. Zauważył m. in., że głowica do zamocowywania prętów pod pilą, służąca zarazem jako miara długości, powinna być nie z lanego żelaza — jak było początkowo —

z żelaza łanego jest kłuche i może łatwo pęknąć, ale również dlatego że nie można go dość ściśnie przykręcić i że skutkiem tego cięte kawałki prętów były nierówne.

Widząc, że żeby pily przez cały czas krajania kąpiły się w smarze, pytam Wałkowiaka, czy nie pomyślał o smarze. Musiałem powtórzyć pytanie, tak wydawało mi się nierozumiałem. — Czy często? „Codziennie zanim wyjdę z szczyby moja maszyna musi wyglądać jak lustrzany robotnik, który nie dba o maszynę, to tak jak chłop, co by nie czyścić swego konia albo szofer, który by nie mył i nie czyścił swojego samochodu. Długość o maszynę to połowa osiągniętego wyniku, druga po łowa to sumiennosc, dokładność w pracy no i naturalnie robotnicarski spryt”.

— A co to jest robotnicarski spryt? — zapytałem naiwnie. — Ano, właśnie to, że nie pracuje się tylko rekami, ale i głową — wyjaśnił mi krótko i rzeczowo.

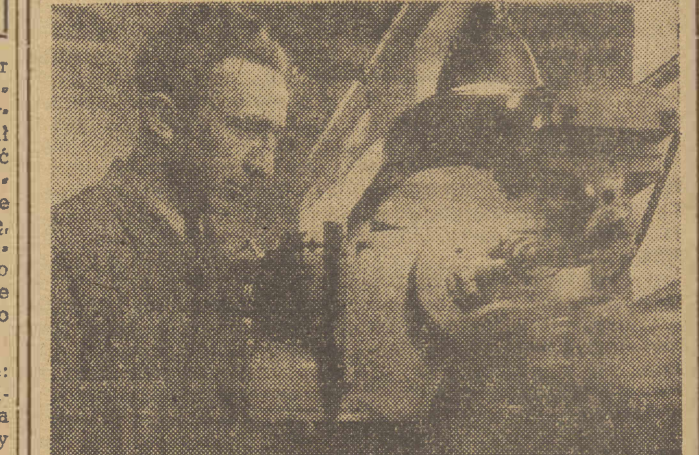
ZAMIAST 3 GODZIN — DWIE... W „Wielopanie” pracuje

A więc przede wszystkim nie ulega wątpliwości, że im w wyższym stopniu zaangażowana jest w produkcję nie tylko siła i zręczność, ale i myśl robotnika, tym szybciej i tym pewniej staje się on przodownikiem w swoim zawodzie.

Powtórze żaden przodownik ani racjonalizator nie pracuje w sposób czysto mechaniczny. U podstaw wszelkich rekordów i wszelkich wynalazków leży przywiązanie do wykonywanej pracy.

Po trzecie sumiennosc, punktualność i dokładność, to dalsze cechy przodownika pracy.

W omawianych tu przykładach zaskakująco się z wyznaczką, z modernizatorami i z robotnikami, którzy wyróżniali się tylko pracowitością i sumiennoscą. Ale żaden z omawianych wyników nie był rezultatem jakiejś pracy ponad



Ob. Edmund Dubert z „Wielopany” wpadł na myśl silnikowania dwóch kół zębatach jednocześnie. W ten sposób skrócił o 50 proc. czas potrzebny na wykonanie szlifi, no i osiągnął 200 procent normy.

PIERWSZA RZECZ — PUNKTUALNIE ZACZYNAĆ ROBOTĘ

Edmund Dubert z oddziału F. A. Zakładów Cegielskiego nie wynalazł, ani nie ulepszył. A przecież pracując od 3 lat przy produkcji łożysk hamulcowych do rowerów doszedł w bieżącym kwartale do 168% normy.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

— „Robotnicarski spryt” — oto co decyduje. W konsekwencji jest rzecz jasna, że każdy — silny czy słaby — ma możliwość brania udziału w współzawodnictwie pracy, ma możliwość osiągania wyników, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Tych parę obrazków poznających robotników, w codziennym życiu osiągniętych wyników, w tym konkretnym wniosku, które podnoszą jego nominalne zarobki.

Wówczas kontrola go nie odzuci.

WNIOSKI

Państwowy Zespół Tańców Ludowych Gruzji na gościnnych występach w Poznaniu

Słoneczna Gruzja — kraj tancerzy i śpiewaków



Laureaci Nagrody Stalinowskiej i kierownicy artystycznej zespołu Nino Ramiszwili i Liko Suchiszwili u dołu.

zaledwie 5 lat. Ale w tym krótkim okresie gościł — niejednokrotnie — we wszystkich republikach Związku Radzieckiego, w tym w Moskwie. Odbił także kilka podróży zagranicę. Był w Finlandii, Danii, Rumunii, na Węgrzech, w Niemczech i Austrii, gdzie występował nie tylko w świetle radzieckiej, ale również angielskiej i amerykańskiej.

Cała Gruzja tańczy

— Tańce i śpiew — to narodowa cecha Gruzji — mówi do nas Liko Suchiszwili — od wieków ełnyliśmy z naszego śpiewu i tańca ludowego. Pracownicy gościnny lud gruziński chętnie zbierał się w sprzyjających warunkach na uroczystościach ogólnonarodowych i koscielnich. Występowali na nich śpiewacy i recytatorzy, współzawodniczyli ze sobą w wykonaniu pieśni i tańców. Sztukę swoją ojcowie przekazywali synom i w ten sposób powstał nieprzerwany łańcuch wzmocnień ludowych.

Dzieci fabryk i kołchozów

— Chcąc wiedzieć skąd krętuja się nasi tancerze, soliści i baleci? — mówi dalej zasznużony artysta GSSR — z zespołów świetlicowych. Posiadamy w Gruzji podobnie jak w całym Związku Radzieckim, liczne zespoły amatorskie przy każdej fabryce, każdej szkole, każdym instytucie naukowym. Co roku odbywa się przegląd zespołów świetlicowych Republiki. Głównym zadaniem takiego przeglądu jest wyławianie młodych, niezręcznych talentów spośród robotników i chłopów.

Dwa występy — dwa sukcesy

Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzji SRR dał w Poznaniu dwa przedstawienia: jedno w hali montażowej PKP, drugie w Teatrze Wielkim. Oba były niecodziennym wydarzeniem i długo zachowane zostaną w pamięci. Szczególnie przedstawienie w hali montażowej PKP, gdzie 7000 poznających robotników z wielkim entuzjazmem przyjmowało

Na szczególną uwagę zasługują również soliści: Marina Mchedze, Nino Kordkepanidze, Wladimir Kalandadze, Givi Surdziaze, Wladimir Kupaladze, Wano Merabiszwili i szereg innych urodzonych tancerzy. Udział w występach bierze zasznużony artysta GSSR Bata Kraiweszwili, śpiewający narodowe pieśni gruzińskie. Publiczność poznańska zna go już z poprzednich występów w operach „Traviata” i „Carmen”.

— Z niecierpliwością oczekaliśmy na nasz występ w Poznaniu — powiedział do nas na pożegnanie Liko Suchiszwili — nasze dotychczasowe występy gościnne w Polsce przyniosły nam wiele zadowolenia. Spotkaliśmy się wszędzie nie tylko z niezwykle serdecznym powitaniem ale i przekonałymi, że my Gruzini i wy Polacy mamy wiele cech wspólnych — temperament, żywe reagowanie na piękno, wrażliwość artystyczną i co najważniejsze umiowanie wolności. A skoro mamy tyle cech wspólnych — powinniśmy być przyjaciółmi...

Z. M.

Dzieci fabryk i kołchozów

— Chcąc wiedzieć skąd krętuja się nasi tancerze, soliści i baleci? — mówi dalej zasznużony artysta GSSR — z zespołów świetlicowych. Posiadamy w Gruzji podobnie jak w całym Związku Radzieckim, liczne zespoły amatorskie przy każdej fabryce, każdej szkole, każdym instytucie naukowym. Co roku odbywa się przegląd zespołów świetlicowych Republiki. Głównym zadaniem takiego przeglądu jest wyławianie młodych, niezręcznych talentów spośród robotników i chłopów.

Dwa występy — dwa sukcesy

Państwowy Zespół Tańca Ludowego Gruzji SRR dał w Poznaniu dwa przedstawienia: jedno w hali montażowej PKP, drugie w Teatrze Wielkim. Oba były niecodziennym wydarzeniem i długo zachowane zostaną w pamięci. Szczególnie przedstawienie w hali montażowej PKP, gdzie 7000 poznających robotników z wielkim entuzjazmem przyjmowało

Soliści zespołu

Państwowy Zespół Tańców Gruzji składa się z 40 osób. Pierwszą jego solistką, partnerką Liko Suchiszwili jest Nino Ramiszwili, zasznużona artystka Republiki Radzieckiej, laureatka Nagrody Stalinowskiej. Jest ona również kierowniczką artystyczną zespołu i autorką układów choreograficznych.

Nagonka imperialistów

Młoda, powojenna kłematografia polska, mimo wielu różnych trudności posiada już kilka pozycji, które dawniej były nieosiągalne. Wyzwolona od machinacji finansowych prywatnych wytwórni i korzyści z wieloletnich doświadczeń radzieckiej kinematografii, okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochotczy, pracują ofiarnie, ale większość ich od dwóch lat nie ma mieszkanie. Pomoc różnych miejscowych czynników okazała się niewystarczająca i jeszcze dziś liczą muzykę mieszkającą z rodzinami w Góspodzie Targowej w warunkach zupełnie nieodpowiednich do wykonywania muzyki z całej Polski, obciążając im mieszkających. Zgłosili się ochot

EKRAN i FILM

FILM O LENINIE

Film dokumentalny „Lenin” zamyka potężnym akordem końcowym Festiwal Filmów Radzieckich, trwający przez cały Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W zwartych i wyrazistych skrótach film ukazuje życie i pracę człowieka, który był twórcą i organizatorem proletariackiej Rewolucji Październikowej, którego geniusz zbudował pierwsze na świecie państwo robotników i chłopów — ZSRR.

Reżyser filmu Michał Romm i scenarzyści Biedajew i Krieger starali się przedstawić po stać wielkiego wodza proletariatu zgodnie z prawdą w najdrobniejszych szczegółach. Zadań to udało im się wykonać całkowicie.

Film przemawia do widza językiem dokumentów, autentycznych starych zdjęć i wyjątków z dawnych foto-kronik, powiązanych w żywą i logiczną całość. Reżyser Romm stworzył obraz, który wstrząsa i porusza widza bezpośrednio, przedstawionych w nim faktów, nie „wyretuszowanych” żadnymi tanimi efektami ani aktorskim „gierkami”. W filmie nie występują żadni artyści; jego bohaterem jest żywy i prawdziwy Lenin, wskrzeszony ze zdjęć i obrazów wydobytych z archiwów, przemawiający do nas językiem swych publikacji, listów

i odezw. Bezimiennymi aktorami filmu są nadto tłumy żołnierzy i robotników rosyjskich, walczących pod wodzą Lenina o wyzwolenie z jarzma caratu i kapitalistycznego wyzysku.

Młodość Lenina ukazana została szeregiem obrazów rodzinnych domu Ulianowych w Symbirsku nad Wołgą, gdzie mały Włodzimierz urodził się w r. 1870 jako syn inspektora szkolnego i spędził swe lata młodzieńcze. Brutalna rzecz, wistość ówczesnej Rosji carskiej kształtowała charakter i poglądy młodego Ulianowa. W r. 1887 starszy brat Włodzimierza ginie w twierdzy szlisselburskiej za udział w przygotowaniu zamachu na życie cara. Późniejszy wódz rewolucji zaczyna rozumieć już wtedy, że indywidualnie podejmowane akty zamachu, nie są w stanie zlikwidować całego okrutnego systemu ucisku.

W tym czasie w Rosji zaczyna rozwijać się przemysł i wzrasta liczebnie klasa mieskiego proletariatu fabrycznego. 23-letni Lenin staje na czele rewolucyjnej roboty w Petersburgu, zmierzającej do usunięcia systemu władzy, opartego na wyzysku i ucisku. Wkrótce zostaje wytopiony przez carskich szpicli, wtrącony do więzienia a następnie zesłany na Sybir. Obiekt

aparatu filmowego prowadzi widza poprzez celę więzienną do chaty w sybirskiej wiosce, gdzie Lenin pisze swe dzieło „Rozwój kapitalizmu w Rosji”.

Lata idą dalej. Ukazują się pierwsze numery lenińowskiej „Iskry”, nawołującej do zerwania z metodami „ugodowymi”, do stworzenia wszechrosyjskiej partii rewolucyjnej. A oto zdjęcie z r. 1905: powstanie na „Piotomkinie” i zbrojny zryw robotników Moskwy. Lenin musiał uchodzić za granicę. Oglądamy zdjęcia z Pragi, Paryża i Krakowa, gdzie Lenin-uchodźca żył, pisał i organizował lud rosyjski do czynu zbrojnego.

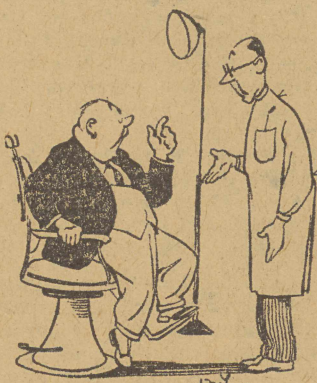
Tymczasem światowi imperialiści rzucili miliony niewinnych ludzi na rzeź i zagładę w rowy strzeleckie pierwszej wojny światowej. W masach narasta rewolucyjny wrzenie. Lenin powraca w 1917 r. z wygnania i widzimy go na filmie, jak wyniesiony na barłach robotników, wygłasza na dworcu petersburskim swe słynne „tezy kwietniowe”. Już niedługo jest chwila, gdy robotnicy szturmują wezmą Pałac Zimowy. Lenin — wódz proletariatu i głowa nowego robotniczo-chłopskiego rządu, ogłasza zwycięstwo Rewolucji.

Następuje teraz okres twórczej pracy nad budową socjalistycznego państwa. Z tego okresu zachowało się już szereg autentycznych zdjęć filmowych i nagrań na płyty gramofonowe.

Śmiertelna choroba przerywa przedwcześnie pasmo życia Lenina. Nad trumną jego uczęść i werny współpracownik Stalin składa przysięgę, że wypełni testament Lenina i dzieło jego poprowadzi dalej. Film kończy się szeregiem obrazów z fabryk i kołchozów, gdzie wykują się nowe, lepsze jutro ludzi pracy, budowane na zasadach nauki Marksa i Lenina.

Film „Lenin” jest nie tylko hołdem złożonym pamięci Wielkiego Człowieka. Uczy on widza, czym jest leninizm w teorii i w praktyce, pokazuje dzień dzisiejszy Związku Radzieckiego i jego wielkie osiągnięcia. E. P.

Pan Bęcwaldski u dentysty



— Trzeba będzie zrobić nowy mostek.
— A dajże mi pan spokój! Widzę że i pan uprawia propagandę odbudowy.

Wiadomości meteorologiczne

Tito: Nad Belgradem pościemniało.
Rankovic: — To zapewne dlatego, że w Budapeszcie stało się bardziej jasno.



Jedno ze zdjęć z historycznego filmu „Lenin”

FELIETON

Mój Rolf i rejestracja

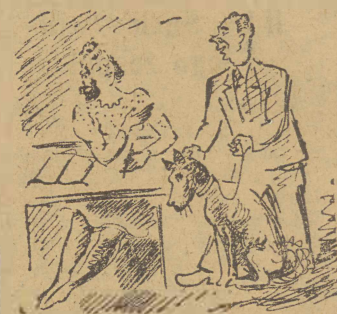
Dotychczas sądziłem, że tylko człowiek narażony jest na biurokratyczne formalności związane niekiedy z zameldowaniem, rejestracją, szczepieniem ospy itd. Okazuje się jednak, że i psów nie oszczędza biurokracja.

Ostatnio na skutek zarządzenia o przymusowej rejestracji psów, założyłem mojemu Rolfowi smycz, po czym oboje puściliśmy się do Zarządu Miejskiego na ul. Sierocą.

Wypada mi tu nadmienić, że Rolf dostałem na wsi w podarunku od ciotki mojego szwagra, że jest to najpospo-

litszy kundel i że chyba już kilkanaście wiosen życia ma za sobą. To wszystko. Tyle o nim wiedziałem i wówczas, kiedy ciotka mojego szwagra dziś już nieboszczyka przekazywała mi psinę.

W pokoju nr 11 Zarządu Miejskiego, gdzie dokonuje się rejestracji czworonoż-



Urzędniczą mierzy krytycznym okiem mojego kundla, który z respektem chowa się pod moimi nogami. Mówi jeszcze o innych zaświadczeniach, które powinienem przedłożyć, a których niestety nie posiadam.

— Proszę mi zatem przed-

łożyć pisemny dowód, kiedy-

dyście psa otrzymali — głos

jej staje się coraz bardziej

natarczywy.

Do diabła z pisemnymi do-

wodami i w ogóle z całą tą

biurokratyczną formalistyką!

Ale to nie wszystko. Urzęd-

niczka domaga się jeszcze

ode mnie dowodu przywie-

zienia psa do miasta, oraz...

Niestety, reszty nie dosy-

szalem, gdyż w tej chwili

Rolf szarpnął mnie gwał-

townie do drzwi. Wyczuł

bestia, że to zamach na nie-

go. Od tego czasu z groź-

nym warkotem mija budyn-

ki urzędów. Psa nie zareje-

strowałem. Biedny Rolf cho-

dzi teraz jak struty. Z pew-

nością zdaje sobie sprawę, że

bez papierka trudno mu be-

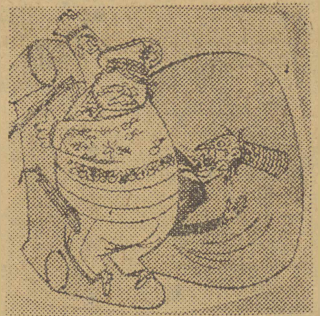
dzie przejść przez życie.

A wszystkiemu jest winien

bezduszny biurokratyzm...

Konrad

Jak USA ukarać Tito



— Utrapiiony bębnie! Nie dość, że Rajk i jego banda kosztowali mnie tyle pieniędzy, jeszcze ciebie zlapali na gorącym uczynku!

(„Ogoniok”)

Lekcja śpiewu

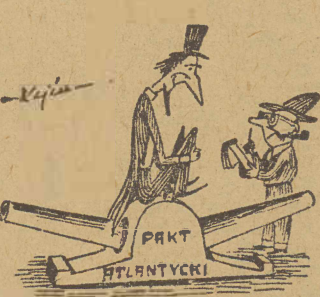


— W tym takcie weźcie nieco wyżej.

— Cóż wy sobie myślicie! Ngdy nie pozwolilibym sobie na podniesienie głosu w obecności Iwana Iwinowicza!

(„Ogoniok”)

Amerykański „wynalazek”



— Do czego to śmieszne działa, wuju Sam?

— Przeciw Związkowi Radzieckiemu.

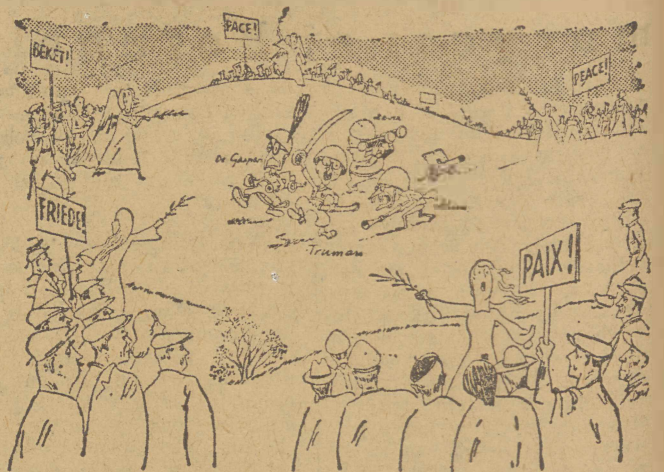
— A ta druga lufa?

— Przeciw naszemu narodowi, który jest przeciwny wojnie.

(„Start”)

Humor zagraniczny

Sytuacja bez wyjścia

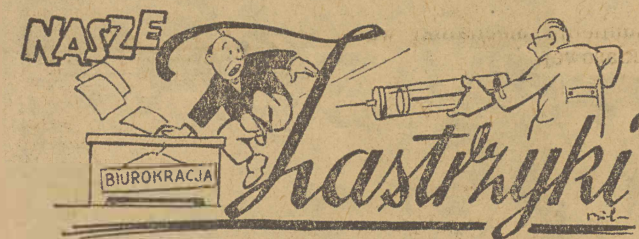


— Psiakrew!! Z przodu pokój, z tyłu pokój... Boy, jesteście otoczeni! „Start”.

Grabarze



Spellman: — Halo, grabarze, zaczynajcie tutaj kopać!
Truman: — Prywatnych zamówień nie przyjmuje się. Kopimy grób dla Ameryki. („Start”)



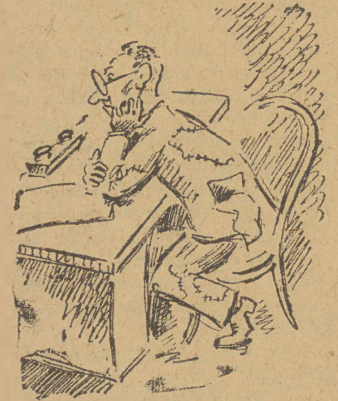
K. Doberschuetz

Datko - mania

Ob. Stanisław... (Jesteśmy przekonani, że zarówno załoga fabryki, jak i dyrektor, domyśla się, o kim mówimy) obchodził rocznicę dzień swoich imienin. W związku z tym kilku „gorliwych” współpracowników zainicjowało w biurze składkę na zakup prezentu dla dyrektora mimo tego, że większość urzędników odniosła się do tej inicjatywy z niechęcią.

Dwa dni śledził przed biurkiem,
Pilnie zgrzytał swym piórkiem,
Zestawienia, wykazy
Zastanowił mu świat.
Aż tu naraz — zasadzka
Dnia trzeciego zniemacka
Listę nagle przynioszą
No i proszą o dar.

Ze to niby dziś święta,
Imieniny — więc trzeba:
„Tak się u nas przyjęło
Ze wypada dać coś”...
Sto złociszów czy dwieście
Musiał dać oczywiście,
Choć go na kwiatujących
Słuszna brała już złość



A że nie chciał być skąpcem
Więc też z każdym miesiącem
Dawał po kilka razy
Na pończoszki, na kwiat —
To dla Geni — kontysiki,
To znów dla maszynistki
Lub dla szefa na „kwiatki”
Datki „buli” nie rad.

Dawał na imieniny,
Na bliźniaki, na chrzciny,
Z racji ślubu, rozvodu,
Bo powodów huk był,
Zestawienia, wykazy
Brał do ręki sześć razy,
Lecz choć harał-że co dzień
Całkiem opadł już z sił.

Przeszło lato i jesień,
Wreszcie schudła mu kieszeń,
A gdy zima nadeszła
Długów biedak miał stos.
Więc się chwycił nadgodzin,
Lecz choć harał-że co dzień
Wnet się w długach utopił.
Taki spotkał go los.



Wniosek z tego jest znany:
„Skonczmy wreszcie z datkami”
Gdy chcesz złożyć życzenia:
Złóż bez kwiatów, bez wstąg,
Pocóż zbierać na kwiatki
Od kolegów wciąż datki,
Kiedy przecież wystarczy
Szczerzy uścisk dwóch rąk. —

Walka z pozostałościami socjaldemokratyzmu TO NAKAZ CZUJNOŚCI REWOLUCYJNEJ

W dotychczasowej dyskusji jest z konieczności pewna dysproporcja. Mówi się dotychczas o błędach byłych peperowców. Należy jednak mówić także o błędach byłej PPS, bo to dziś, w formie pozostałości socjaldemokratyzmu i oportunistycznego jest sprawą całej naszej Partii.

Dyskusja na tym plenum ma określony kierunek. Jest to kierunek walki o wzmocnienie czujności rewolucyjnej w Partii na tle konkretnych i bardzo jaskrawych przykładów braku tej czujności u poszczególnych towarzyszy. Towarzysze ci stali na ważnych, jeżeli chodzi o utrzymanie władzy ludowej, stanowiskach.

Dotyczy wreszcie ta dyskusja — i taki jest kierunek walki — pravicowo - nacjonalistycznego odchylenia, które było podłożem i tłem innych wypadków braku czujności. I nie tylko poszczególnych wypadków, ale całej atmosfery braku czujności.

To dopiero, dzięki konkretnej przykładowej i konkretnej wnioskowej organizacji, jakie postawił w swoim referacie tow. Bierut, daje możliwość szerokiego uderzenia w brak czujności, tam gdzie on występuje i możliwość podniesienia na wyższy poziom czujności rewolucyjnej całej Partii. Oczywiście tak będzie pod warunkiem, że każdy członek Partii zada sobie pytanie, jak też to jest z tą czujnością, rewolucyjną u niego, na odcinku jego pracy.

Jest to plenum, które odbywa się w jedenaście miesięcy po zjednoczeniu klasy robotniczej. Na tym plenum dociera się do nacjonalistycznych, socjaldemokratycznych i oportunistycznych korzeni odchylenia i wynikłego z braku czujności.

Agencje burżuazji kształtowały ideologię przedwojennej PPS

Zupełnie inaczej rzecz miała się na terenie przedwojennej PPS. Na terenie tej socjaldemokratycznej partii od samego początku już w ideologii wyrażał się nacisk burżuazji i jej penetracja do ruchu robotniczego. Na skutek tego agencje w PPS nie musiały ideologicznie maskować, ale mogły występować w gruncie rzeczy jawnie, nie tylko mogły kierować partią taktycznie, czy strategicznie od czasu do czasu, ale kształtowały ją ideologicznie, tworząc z niej, wbrew woli i wbrew świadomości mas robotniczych instrument walki

Prawica torowała agentom drogę do odrodzonej PPS

W odrodzonej PPS kształtowały się dopiero kryteria czujności rewolucyjnej. Trudno jest stawiać wymagania czujności w oderwaniu od ideologii partii, a wiemy dobrze, że dopiero w ogniu walki o jednolity front, o właściwe pojmowanie idei jednolitego frontu, o właściwy stosunek do Związku Radzieckiego, o jasny stosunek do perspektywy organicznej jednolitości — kształtowała się ideologia PPS i że my sami, członkowie partii, kształtowaliśmy się w ogniu tej walki.

Wszelkie zahamowania czy wypaczenia ideologiczne, pa realizowały równocześnie rozumienie potrzeby czujności. Trzeba tu jednak dodać, że jakkolwiek czujność jest funkcją rewolucyjnej świadomości, to w PPS niewątpliwie postępy ideologiczne nie wywoływały bezpośrednio i w tym samym nasileniu wzrostu czujności. Dlaczego? Dlatego, że przełom ideologiczny w PPS, dokonywały się przede wszystkim na tle zachodzących przemian rewolucyjnych, a nie w wyniku kształtowania tych przemian. Było to raczej nadeżanie za przemianami.

Przemówienie Sekretarza KG PZPR tow. J. Cyrankiewicza na III Plenum Komitetu Centr. PZPR

sci. Jako były peperowiec, który zresztą proces dojrzewania ideologicznego do jednolitości organicznej, do marksizmu-leninizmu, do partii bolszewickiego typu przeżywał wraz z całą zdrową częścią odrodzonej PPS zadaje sobie pytanie, jak było z tą czujnością u nas, w PPS. Zadaje sobie pytanie z podwójną ostrością i świadomością dużej ilości popełnionych przez PPS błędów.

Jest to ważne nie ze względu na historyczne wspominki. Po zjednoczeniu jest bowiem dla naszej Partii bardzo istotne, czy za niewątpliwymi, pozytywnymi przemianami ideologicznymi odrodzonej PPS, która poprzez walkę z prawicą i centryzmem dojrzewała do jednolitości, czy za tymi przemianami szło zrywanie z socjaldemokratyzmem, oportunistycznym, zgłębionym, liberalnym stosunkiem do zagadnienia rewolucyjnej czujności, u podstaw której leży zdawanie sobie sprawy z istoty walki klas.

Gdy mowa o czujności wobec agentur burżuazji, wobec agentur imperializmu, to trzeba — rzecz biorąc historycznie — odróżnić inną możliwość penetracji agentur w KPP i inną w PPS.

Agentura w KPP musiała się bardzo mocno ideologicznie maskować i konspirować, mogła się z rzadka ujawniać w pewnych zagadnieniach taktycznych, mogła obrosnąć ideologią lub opleść prowokacją i przeżyć tylko odchylenie ideologiczne — tak, jak to się stało z trockizmem. Na codzień obowiązywało jednak agentury w KPP jak najgłębsze zamaskowanie. Były one bowiem właściwie szpiegostwem i prowokacją na wrogiu dla siebie ideologicznie terenie.

z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Tak oto socjaldemokratyzm i oportunizm sprzyjał agenturze, tak stawał się agentura burżuazji, kapitalizmu i wreszcie, imperializmu.

Słowem: agentura przerosła w ideologię socjaldemokratyzmu, a ideologia przerosła w agenturę.

Agentury wiedziały, że klasa robotnicza bez partii rewolucyjnej jest bezbronna, a z partią kontrrewolucyjną, działającą pod maską socjaldemokratyzmu — jest spalana.

Dlatego bezspornie pozytywne przemiany ideologiczne nie odzwierciedlały się bezpośrednio i od razu w metodach działania. I dlatego PPS do końca właściwie nie wyciągnęła z tych przemian pełnych konsekwencji w dziedzinie organizacyjnej, w szczególności w dziedzinie należytego szkolenia i należytego oczyszczania szeregów.

Czujność rewolucyjna nie jest jednak technicznym zagadnieniem organizacyjnym, zależnym jedynie od lepszego czy gorszego działania wydziału kadr, jakkolwiek i to ma swoje znaczenie, ale jest sprawą całej partii, jest zagadnieniem ideologicznym, a jednocześnie sprawdzianem tego, czy ideologia jest treścią działania, czy tylko deklaracją.

Należy przy tym podkreślić silny nacisk burżuazji na PPS, jako na mniej odporną część frontu robotniczego.

Był to więc nacisk ideologiczny, był to równocześnie

zorganizowany najazd agentur.

Agentury działały w PPS w formie ideologicznej, występując w początkowym okresie po wyzwoleniu, co prawda jako zwolennicy odrodzenia PPS w warunkach demokracji ludowej, ale jako przeciwnicy jednolitego frontu.

Na kogo i czy imperializm amerykański

W następnym okresie, w okresie zdecydowanego uznania jednolitego frontu za podstawę współdziałania PPS i PPR agentury przysłały się do niektórych zagadnień praktyki jednolitego frontu i z poszczególnych przejawów tej praktyki usiłowały uczynić materiał rozsądzający jednolity front. Było to nieraz maskowane jako „troska” o jednolity front, jakkolwiek w rzeczywistości ziało wrogocią do PPR.

Agentury te, oparcie i nadzieje widziały w przewidywanych prawicowych PPS, którzy zle przejawy jednolitego frontowej praktyki traktowali jako kapitał polityczny dla siebie.

Prawica pobita została ideologicznie w czerwcu 1947 r., jednakże bez należytych konsekwencji organizacyjnych.

Linia nacisku ideologicznego agentur i grup prawicowych w następnym okresie stało się zagadnienie jednolitości. „Jednolity front owszem — ale jednolność jest zaprzeczeniem jednolitego frontu” — to było kolejne hasło prawicy. Było ono wymierzone przeciwko realizacji umowy o jednolitości działania, która wyraźnie stawała się jednolitością organiczną jako perspektywę jednolitego frontu.

Po proklamowaniu jednolitości przez kierownictwo obu partii jako celu praktycznego, nastąpiła gwałtowna kapitulacja prawicy z równoczesnym zamianowaniem się w przemysłowców ideologicznych do zjednoczonej partii pod hasłem: „jedność, ale zaraz”.

W sposób bardzo charakterystyczny pisze o tym amerykańskie czasopismo „Foreign Affairs”, wyrażające poglądy depatamentu stanu:

„Prawica socjalistyczna spodziewała się, że jeżeli połączenie nastąpi niezwłocznie, to będzie ona mogła wejść do zjednoczonej partii, „z jej całym starym ideologicznym bagażem” i że będzie mogła wywierać wpływ na partię nawet niezależnie od swej liczebnej siły...”

Na to samo liczyli pravicowo - nacjonalistyczne odchylenie w PPR, które — jak ocenia wspomniane pismo — sądziło, „że jeżeli utworzy się masowa partia, w której socjaliści — tradycyjnie polscy najpierw, socjalistyczni potem, złączą się z oportunistami i pseudomarksistami PPR, to nacjonalistyczny polski komunizm, zdobędzie silną bazę”.

Na przeszkodzie temu najazdowi prawicy na zjednoczoną partię stanęło sierpniowe plenum PPR, wrześniowa rada naczelna PPS i akcja oczyszczania szeregów.

Każdy widzi, że w okresie powojennym działalność agentur ideologicznej w PPS przeplatała się z działalnością prawicy w PPS, że rola prawicy obiektywnie przetrwała w rolę agentury, a agentura umiała wyzyskać bazę pravicowej części PPS.

Rzecz prosta, że i postawa trzonu kierowniczego PPS, składającego się w części z centrystów, niejednokrotnie ulegała naciskom prawicy, a więc i agentur ideologicznych. Wielu towarzyszy w PPS nie rozumiało wówczas, że centryzm jest — jak to określał towarzysze Stalin — „ideologią podporządkowania proletariackich intere-

tu, jako zwolennicy szerokiego porozumienia demokratycznego, w szczególności z Mikołajczykiem, z perspektywą walki z PPR.

Agentury te miały wyraźne i jawne oparcie w grupie Żuławskiego i wśród ludzi Pużaka. Byli to ludzie w rodzaju Gałaja, Wasika,

sów interesom drobnomieszczaństwa w ramach jednej, ogólnej partii”.

Rzecz prosta, że uleganie naciskowi prawicy powodowało zygawkę w polityce całej partii i opóźniało jej dojrzewanie ideologiczne.

W ogniu walki z prawicą zdrowy trzon kierownictwa partyjnego wyzwał się spod nacisku prawicy, uwalniał się od wpływów centrystowskich, sam ideologicznie dojrzewał, przyspieszając wraz z lewicą partyjną dojrzewanie całej masy członkowskiej do marksizmu-leninizmu.

Taktyka prawicy wyrażała się w broniieniu pseudo samodzielności, a w gruncie rzeczy zależności od burżuazji, przeciw jednolitemu frontowi, w broniieniu porozumienia 6 stronniczym przeciw porozumieniu 4 stronniczym, w broniieniu jednolitego frontu, jako statycznej

Socjal-demokratyzm usypiał czujność wobec szpiegów i prowokatorów

Wzrost czujności rewolucyjnej wobec agentur, wobec szpiegów i prowokatorów jest — jak mówi towarzysze Bierut — funkcją podniesienia na wyższy poziom polityczny pracy każdego członka partii. Wymagać to będzie szczególnego wysiłku i pracy nad sobą ze strony nas wszystkich, ale w szczególności ze strony towarzyszy, którzy wyrosli w partii socjaldemokratycznej, którzy chcąc nie chcąc musieli nasycać nie tylko socjaldemokratyczną ideologią na wet wtedy, kiedy starali się z nią walczyć, ale musieli także nasycać socjaldemokratyzmem, oportunistycznym brakiem czujności rewolucyjnej, brakiem kryteriów w doborze kadr, lekomyślnością, nieraz bezgraniczną naiwnością, wygodnictwem, liberalizmem, kumoterstwem.

Pozwoliło to nie tylko na penetrację ideologiczną agentur do partii poprzez prawię socjalistyczną, ale równocześnie pozwoliło opleść agenturą niektóre ogniwa aparatu partyjnego i państwowego. Dowodzi tego fakt, że wiceministrem rolnictwa, a przedtem kierownikiem wydziału ekonomicznego CKW PPS mógł być dwulicowiec w rodzaju Kowalewskiego, który jak się okazało, był przed wojną starostą sanacyjnym na Wołyniu, a podczas wojny i po wojnie powiązany był z grupą Lechowicza. Ze wicemin. Pracy i Opieki Społecznej mógł być współnik Lechowicza, Kochanowicz. Ze w aparacie partyjnym pracowali przez pewien czas, chroń nieni byli i protegowani przez niektórych towarzyszy, agenci WIN-owsy w rodzaju Zaborskiego, Kraka, Zakrzewskiego. I że nie potrafiliśmy z pełną konsekwencją doprowadzić oczyszczenia aparatu do końca i przeprowadzić także walki z towarzyszami, propagującymi z różnych powodów ludzi nie sprawdzonych, nieraz podejrzanych, a nawet

Zbrożyny, Zdanowskiego i innych.

Grupy te i ich nadzieje na opowanie przez nie PPS i na doprowadzenie do skutku sojuszu z Mikołajczykiem, stanowiły podstawowe oparcie dla planów angielskiego i amerykańskiego imperializmu.

taktyki przeciwko dynamicznej jednolitego frontu, przez rastającego w jedność.

Jest jasne, że takie i tylko takie mogły być założenia strategii imperializmu na polskim odcinku.

Jest jasne, że takie było świadome czy nieświadome wykonawstwo tych założeń ze strony prawicy socjalistycznej.

Omawiając, zresztą pokrótce tylko, rolę agentury ideologicznej, trzeba do tego dodać agentury typu szpiegowsko - prowokatorskiego, nasłane dla specjalnych, dalej sięgających celów lub dla doraźnej penetracji ideologicznej.

Agentury nie oszczędzały oczywiście i grup lewicowych - jak np. RPPS. Nie ostatnim tego dowodem był III zjazd RPPS w okresie okupacji.

notorycznych agentów sanacji.

Oczywiście, było to wynikiem niedojrzałości ideologicznej, która przejawiała się często nie tylko w niedoocenienu, ale wprost w nierozumieniu mechaniki walki klasowej.

Był to dodatkowy przejaw wleczenia się w ogonie rewolucji, przejaw socjaldemokratyzmu i oportunistu, przejaw braku poczucia odpowiedzialności za rewolucję.

Były to między innymi następstwa oderwania się od klasy robotniczej, w parze bowiem z niedocenianiem zagadnienia walki klasowej, jako przyczyna tego niedoocenienu, a także jako skutek szły tendencje solidarystyczne.

Rzecz prosta, że tam gdzie panuje solidaryzm nacjonalistyczny, nie ma miejsca na zrozumienie walki klas i czujności rewolucyjnej.

Na gruncie tradycyjnego oportunistu i nacjonalizmu przedwojennej PPS, sanacja i jej agenci czuli się w ówczesnym kierownictwie partii jak u siebie w domu. Cała peowiacka prowokacja powiązana była ideologicznie z przedwojenną pilsudczykowską PPS. „Dwojka”, która trzęsła Polską przedwrześniową i stanowiąca główny ośrodek walki z ruchem robotniczym, wyrosła w dużej części ze starej PPS. Wielu działaczy PPS, jak Zaremba, Kwapiński, Pużak, Arciszewski czuło się także jak u siebie w domu u Kaweckiego czy u Zyborskiego.

Nic więc dziwnego, że WRN spłotło się przez Pużaków i Zarembów w sposób nieodwracalny z sanacją, a po wyzwoleniu stało się wręcz agenturą imperializmu. I nic dziwnego, że i po wyzwoleniu nie ustał najazd agentów na PPS i nie ustały rachuby imperializmu na odegranie przez PPS specjalnej roli w walce o restaurację kapitalizmu, a potem w walce o opóźnianie rozwoju socjalizmu.

Historyczna rola sierpniowego plenum KC PPR

Kres tym wszystkim nadziejom położyło zjednoczenie klasy robotniczej. Ale zjednoczenie nie zabezpieczyło mechanicznie partii przed próbami odnowienia

się narowów socjaldemokratyzmu i oportunistu. Zjednoczenie nie ucieło także mechanicznie niebezpieczeństwa, wynikającego z nierozgrzaniem do końca

odchylenia nacjonalistycznego. A to, co mówił tutaj tow. Spychalski, to była, niech ja już powiem w tym wypadku jako były socjalista, jako w pewnym sensie ekspert, to była niewątpliwie spowiedź typowego socjaldemokraty, któremu rozum i przekonanie kazały być komunistą, ale który nie wyżył się, a może nawet przy uspieniu czujności rozwinął w sobie uleganie naciskowi tak typowemu, tak wprost przykładowemu w dawnej PPS. Widzę w tym, co mówił tow. Spychalski, najbardziej charakterystyczne objawy tego, co z różnym skutkiem staraliśmy się u siebie przezwytyczając, chociaż na pewno jeszcze nie wszyscy i nie jednakoowo przezwytyczyliśmy do końca. Ale obowiązkiem nas wszystkich jest z tym walczyć.

Tak było u towarzyszy na stanowiskach, które decydowały o utrzymaniu i utrwaleniu władzy ludowej. Na ich przykładzie widzimy, jak agentury sanacji starały się wyzyskać brak czujności, by opleść nasz aparat państwowy, ażeby go móc w odpowiednim momencie spałizować.

Na tle tego wszystkiego widać dopiero w całej jaskrawości, jaka to próba szływała się w Polsce, w kraju, który przecież nie jest najgorszym terenem dla działania agentur prowokacyjno-szpiegowskich, jak o tym świadczy historia/prowokacji peowiacko-pilsudczykowskich. Jakże wyraźnie teraz widać, gdy poszczególne fragmenty zachynają układać się w całość, jakie to widmo rozciągało się nad Polską, co groziło klasie robotniczej, co groziło Polsce Ludowej.

I teraz jeszcze lepiej i wyraźniej widać czym było dla partii i dla dalszych losów rewolucji w Polsce plenum sierpniowe KC PPR, na którym wypróbowano w twardej szkole rewolucyjnej KPP-owcy związani głęboko z klasą robotniczą, wspólnie z całą zdrową większością partii, rozgromili pravicowe i nacjonalistyczne odchylenie i wyprostowali linię partii.

Czujność — to najpilniejsze zadanie

Dlatego tyle się mówi na tym plenum o walce z pozostałościami odchylenia pravicowo - nacjonalistycznego. Jest naszym obowiązkiem równie ostro, równie bezwzględnie walczyć z wszelkimi przejawami socjaldemokratyzmu, jest naszym obowiązkiem wzmocnić czujność na to wszystko, co było ujemnego w PPS i co mogło przysię i niewątpliwie przysięło torem PPS do Zjednoczonej Partii.

Walczyć do końca z socjaldemokratyzmem, bo on jest mostem do wszelkich odchyleni i przyczyną braku czujności, jest szczególnym obowiązkiem byłych PPS-owców, jeżeli chcą być godni partii marksistowsko-leninowskiej, jeżeli chcą stać w jednym szeregu walki rewolucyjnej razem z byłymi KPP-owcami, razem z byłymi PPR-owcami. Jest obowiązkiem nas wszystkich poprzez podnoszenie poziomu ideologicznego podnosić czujność rewolucyjną. Czujność rewolucyjna jest bowiem niezbędnym orężem w walce z imperializmem, z jego agenturami, a w szczególności z próbami osłabiania więzów łączących partię komunistyczną i robotniczą z WKP(b).

Na tym bowiem koncentruje się dziś wysiłek agentów imperializmu w rodzaju Tito.

Podnoszenie czujności rewolucyjnej, to najpilniejsze zadanie, stojące przed nami. Taki jest wniosek z tego historycznego plenum.

Maszyna stanie się dla wsi zwiastunem nowej ery

W woj. poznańskim pracuje już pierwszy Państwowy Ośrodek Maszynowy

Małe, niepozorne, z niezatartymi śladami minionej wojny Strzelce Krajeńskie do niedawna nie miały jeszcze nic godnego uwagi. Zagubione wśród lasów i żyznych pól Ziemi Lubuskiej, patronowały jako miasto powiatowe okolicznym wsiom.

Dziś Strzelce mają obiekt ciekawy, godny zwiedzenia, o dużym znaczeniu gospodarczym, o głębokiej wymowie politycznej — pierwszy w woj. poznańskim Państwowy Ośrodek Maszynowy.

Powstawanie POM-ów wiąże się nierozdzielnie z zakładaniem spółdzielni produkcyjnych. Gospodarka zespołowa, mająca jako cel ekonomiczny — zwiększenie do maksimum wydajności ziemi, nie byłaby w stanie osiągnąć go bez zmechanizowania pracy na roli, bez zasosowania w niej najnowocześniejszych zdobyczy agrotechniki. Na dużych kilkuset-hektarowych arenach ziemi ornej wsi spółdzielczych, pracować muszą traktory. Maszyna stanie się dla wsi zwiastunem nowej ery: społecznego wyzwolenia i poprawy bytu.

POM-y wyposażone w zmechanizowany sprzęt rolniczy będą miały za zadanie obsłużyć wsi produkcyjnych w promieniu 18 km, a w miarę możliwości będą one również pomagały PGR-om i indywidualnym gospodarstwom małym i średniorolnym chłopów. Organizowane kosztem miliona złotych, są wyrazem troski państwa o poprawę chłopskiej doły. One to właśnie umożliwią chłopu wprowadzenie nowych, wydajniejszych form gospodarowania, staną się instrumentem przebudowy naszej wsi.

Dobytek POM-u w Strzelcach Krajeńskich mieści się w budynkach zlikwidowanych warsztatów TOR. Trochę szczytne jest to pomieszczenie, wystarczające do remontu wysłużonych maszyn — weteranów, ale do przechowywania nowiutkiego, najlepszej jakości sprzętu rolniczego nie bardzo odpowiednie. Dlatego też dobudowuje się obszerne hale, w których wygodnie i „w całej okazałości” stać będą maszyny. A jest ich już sporo: 11 traktorów — tym 8 polskiej produkcji „Ursus” — 23 plugi traktorowe, 5 siewników zbożowych, 5 nawozowych, 5 kompletów broni tarczowych, 3 motory spalinowe, 2 młocarnie, 4 kopaczki traktorowe, kultywatory i mnóstwo innego sprzętu rolniczego, który stale jeszcze przybywa.

Narazie POM ma do obsługi 3 wsi spółdzielcze: Sokółsko, Bobrowek i Brzoze, ale na czas wiosennej orki będzie już pracować na przestrzeni 3 tys. ha. Dlatego właśnie oczekuje z dnia na dzień nowych traktorzystów, agrotechników, instruktorów rolnych i pracowników dla wszystkich innych działów pracy, którzy szkoleni są obecnie w ośrodku na Podhalu.

Kiedy jesienią po raz pierwszy traktory wyruszyły w pole, ludność całych wsi wyległa na drogi. Dla wielu z nich był to widok dotychczas nieznan. Zabuzanski chłop, który się tu na Ziemi Lubuskiej osiedlił, mało miał przed wojną do czynienia z techniką. Oraz swoje poletko, często pożyczonym od sąsiada plugiem, zaprzężonym w krowę i dopiero w wędrowce na zachód, zobaczył maszynę i nauczył się zrozumieć jej znaczenie.

Teraz patrzył jak szła na przełaj przez pola, jak w czarnej żywności skłócała odłogi, z którymi on sobie rady dać nie umiał. A było tego nie mało w każdym gospodarstwie. I pod lasem kawałek, gdzie się wierzby wisiły i na górze i nad stawem... Maszyna na wszystko orala. Rozbrajała przyrodę i oddawała ją pokonanej w ręce człowieka. Ale zaufania chłopu nie odrzucała.

We wsi Sokółsko np. na walnym zebraniu urządzono, że jesienią zaoresie się pole komin. Nie pomogły żadne perswazje. Brygady oraczy wyruszyły do pracy i przez dwa dni borykały się z wyschniętą ziemią. Nie było w końcu innej rady. Trzeba było przyjąć do POM-u i zamówić traktory. Chodzili chłopcy za maszyną i patrzyli czy równo orze, czy głęboko. A kiedy wszystkim ich wymaganiom stało się zadość, sami stwierdzili, że orka konna skończyła się w Sokółsku raz na zawsze.

Monter Jan Ławnik wrócił do Polski po 30 latach pobytu w Związku Radzieckim. W POM-ie objął stanowisko majstra na dziale mechanicznym. Ławnik przez wiele lat przepracował na ukraińskich „stacjach traktorowych” i ma bogate doświadczenie. Dobrze zna korzyści,

Obecnie w terenie pracują tylko młocarnie, w ośrodku natomiast dział mechaniczny zawałony jest robotą: remon-

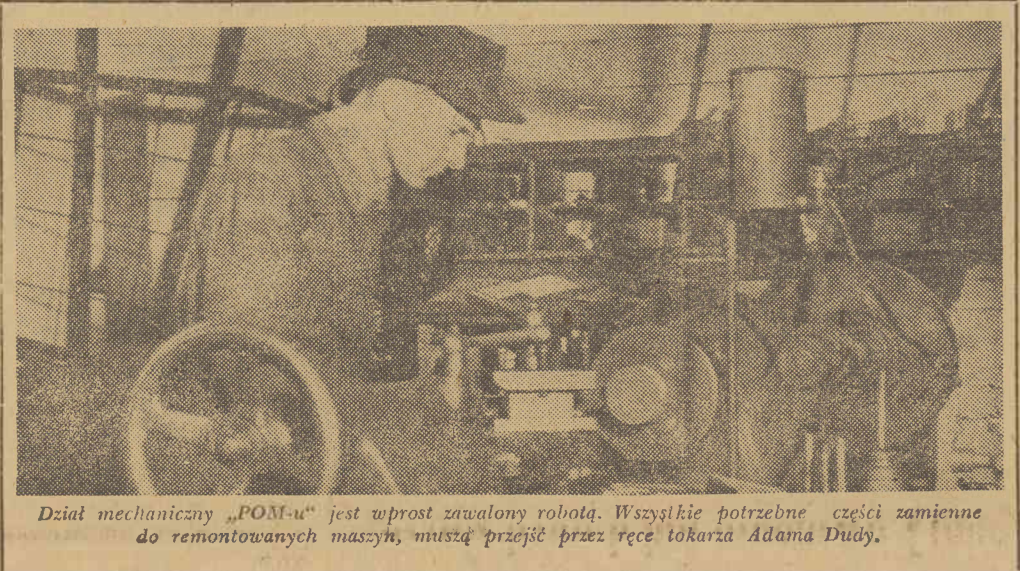


Po ukończeniu jesiennych prac w polu załoga „POM-u” remontuje sprzęt rolniczy własny, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Na zdjęciu: stolarz Edward Dudkiewicz dorabia części do młocarni.

tem sprzętu własnego spółdzielni i PGR-ów. Stoją więc na podwórzach i w szopach sfatygowane pracą lokomobile, siewniki i czekają na swoją kolej. Prowadzi się rów-

wszechstronną. Ma być doradcą w sprawach płodozmianu, wykorzystania ziemi, ma nauczyć chłopów gospodarki opłaconej, dającej większy zysk jemu i państwu. Aby więc o-

jakie daje wsi gospodarka zespołowa i zmechanizowana uprawa roli. Przyjeżdżają więc



Dział mechaniczny „POM-u” jest wprost zawałony robotą. Wszystkie potrzebne części zamienne do remontowanych maszyn, muszą przejść przez ręce tokarza Adama Dudy.

do niego znajomi z sąsiednich wiosek radzą się go, zasięgając jego opinii o stosunkach w gospodarstwie produkcyjnym.

Ławnik swój pogląd na te sprawy wypowiada całkiem prosto. „Nie ma — mówi — socjalizacji wsi bez spółdzielczości. Indywidualna gospodarka to stałe dążenie do bogacenia się kosztem innych, słabszych, biedniejszych, to wzrost kulaństwa i rozwój kapitalizmu”. Wywody Ławnika podobają się chłopom. I np. w pobliskiej wsi Siedo przekonany przez niego do spółdzielczości produkcyjnej Adam Insiak niejedną już dyskusję poprowadził na ten temat.

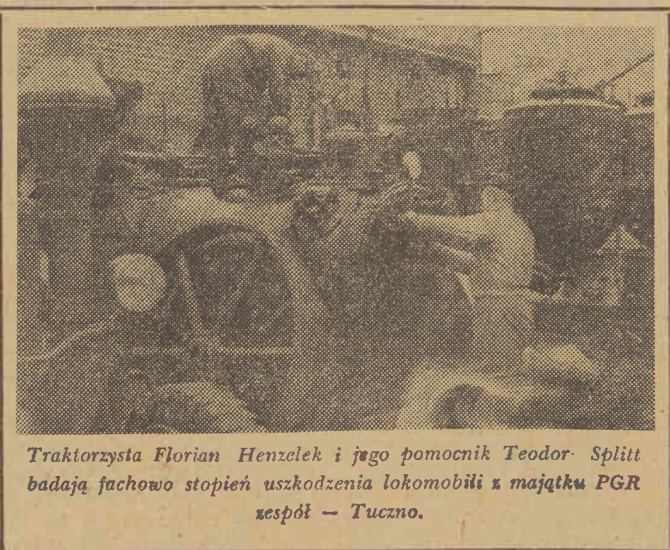
POM w Strzelcach Krajeńskich jest dopiero w stadium organizacji. Jeszcze stała przyjmuje traktory i wszelkiego rodzaju maszyny, ale w końcu przyszłego roku będzie on już 30-traktorowym ośrodkiem. Czteromiesięczny preliminarz budżetowy, oparty z jednej strony na dotacji państwowej — 26 mil. zł, z drugiej na dochodach własnych — 15 mil. zł, wykazuje, że w ciągu 4 pierwszych miesięcy istnienia, do działalności POM-u Państwo dołożyło 11 mil. zł.

niez roboty budowlane, a miałyby rozszerza się hale i zakłada zbiorniki na paliwo.

POM ma jeszcze pewne braki kadrowe, które wiosną przyszłego roku będą uzupełnione. Jego rola na wsi nie ogranicza się tylko do obsługi technicznej i dlatego ważne jest, aby w skład dotychczasowego wyłącznie technicznego

środek mógł z wiosną przystąpić do takiej właśnie wszechstronnej działalności, trzeba uzupełnić jego załogę ludźmi przygotowanymi do różnych działów pracy, ludźmi którzy fachowo i politycznie stać będą na odpowiednim poziomie.

E. Kwiatkowska



Traktorzysta Florian Henzelek i jego pomocnik Teodor Split badają fachowo stopień uszkodzenia lokomobili z majątku PGR zespołu — Tuczo.

WACŁAW KARUBIN

Poznałem tych, co zawsze walczyli o Niemcy Ludowe

Do naszej grupy przychodzili również robotnicy z innych kopalń. Wystawialiśmy czujki i rozpoczynaliśmy dyskusje (pracowaliśmy pod ziemią). Po przedyskutowaniu wielu za gadnień towarzysze postanowili zorganizować dalszą pracę konspiracyjną. Słuchano systematycznie audycji z Moskwy (pod różnymi pozorami byłem wyciągany z kwatery jeńców do prywatnych mieszkań), zaczęliśmy gromadzić materiały wybuchowe, aby w dniu napaści Hitlera na ZSRR wysadzić szyb kopalni w powietrze, oddziaływałem propagandowo i organizowaliśmy sabotaże jak np. uszkodzaliśmy przewody elektryczne, co zatrzymywało kopalnię na kilka minut kilka razy dziennie. Pracowaliśmy również uślinie nad zmniejszeniem produkcji kopalni. Dzienna wydajność robotników wynosiła 4 wózki rudy na dzień i 6 na akord. Ponieważ zmniejszenie ilości wózków było nie

możliwe, postanowiliśmy nie ładować więcej rudy, lecz układać ją wewnątrz wózka; przy układaniu powstawała duża próżnia, tak, że wózek naładowany w ten sposób zawierał około 100—200 kg rudy mniej. Po kilku tygodniach wykryto, że wydajność spada, nie wykryto jednak sprawcy, gdyż w ten sposób pracowała prawie połowa załogi. Niemiecy towarzysze postanowili rozbudować zapoczątkowaną przez nich organizację przez odnowienie starych kontaktów. Dzięki aktywności M. Pabsta, K. Liebmana i innych zostały nawiązane kontakty z okolicznymi miastami Isafeld, Apolda i Lin.

W celu upamiętnienia wspólnej walki robotników polskich i niemieckich przeciw jednemu wrogowi — hitlerowskiej, napisaliśmy z M. Pabstem oświadczenie w języku polskim i niemieckim, które zostało w 1940 r. wmurowane do fundamentów

budującego się wówczas budynku kopalni.

W 1940 r. jeńcy polscy zostali przeniesieni do innych robot. Ja znalazłem się w Saatzfeldzie, odległym o 20 km od Schmiedefeld. Towarzysze z kopalni przyjeżdżali do mnie, skontaktowali mnie z tow. P. Gläserem, przez którego utrzymywałem łączność z innymi. Przewidywania nasze w sprawie stosunków niemiecko-radzieckich sprawdzały się, nabierały bardziej realnych kształtów. Wzrastał terror w Niemczech. Co raz częściej słyszeliśmy o aresztowaniach robotników niemieckich.

Pracowałem przy ładowaniu węgla do lokomotyw. Od paru tygodni obserwowałem transporty wojskowe, jadące z zachodu na wschód. Organizacja nasza była przygotowana do dania godnej odpowiedzi: hitlerowcom w dniu napaści na ojczyznę robotników i chłopów. (Ciąg dalszy nastąpi)

Wykonanie Planu Trzyletniego

Towarzysz Bolesław Bierut zakomunikował na ostatnim plenum Komitetu Centralnego naszej Partii, że zgodnie z wezwaniem I Kongresu PZPR trzyletni plan odbudowy gospodarczej został wykonany przedterminowo do dnia 1 listopada br., tzn. w 2 lata i 10 miesięcy.

Nasz przemysł wykonał plan 3-letni według wartości w 100,6 proc., produkując o 74 proc. towarów więcej, niż przed wojną, a w przeliczeniu na 1 mieszkańca niemal 2,5 razy więcej. Jednocześnie zaś szybkość od całego przemysłu rozwijał się przemysł ciężki, dzięki czemu mogliśmy w szybszym tempie przebudowywać strukturę gospodarczą naszego kraju z rolniczo-przemysłowej na przemysłowo-rolniczą i stworzyć bazę dla dalszego rozwoju w tym kierunku.

Jeżeli chodzi o produkcję rolniczą to wartość jej wyniosła w br. 7,8 miliarda zł przedwojennych, tj. wzrosła w porównaniu z r. 1946 o 68 proc. Produkcja rolnicza w przeliczeniu na 1 mieszkańca jest w roku bieżącym 12 proc. większa niż przed wojną.

Wraz z rozwojem przemysłu i rolnictwa w wyniku realizacji planu trzyletniego wzrosła poważnie konsumpcja i stopa życiowa ludności. Towarzysz Bierut podał w swym referacie charakterystyczne cyfry. Spożycie cukru na 1 mieszkańca jest w roku bieżącym o 64 proc. większe niż przed wojną, tkanin wełnianych — o 55 proc., jaj — o 50 proc., pszenicy — o 29 proc., mięsa — o 19 proc.

Wzrost dobrobytu wyraził się również we wzroście realnej płacy. W r. 1949 przeciętna płaca realna wzrosła przeszło dwukrotnie w porównaniu z r. 1946, a przeciętna płaca pracownika fizycznego, zatrudnionego poza rolnictwem, była w połowie br. o 26,6 proc. wyższa niż w r. 1938.

Przytoczone dane wskazują rozmiary odniesionego przez nas wspaniałego zwycięstwa.

Państwo ludowe i klasa robotnicza zwycięsko odparły wszelkie zakusy wrogów i w uporczywej walce ograniczyły i wypierały z naszej gospodarki elementy kapitalistyczne. W roku bieżącym 96 proc. produkcji przemysłowej przypada już na sektor społeczny, handel socjalistyczny objął już 98 proc. obrotów hurtowych i ponad 60 proc. detalicznych. Państwowe Gospodarstwa Rolne dały już w br. 7,9 proc. ogólnej produkcji towarowej rolnictwa. Dzięki klasowej polityce państwo spotęgowało swój wpływ w zakresie planowego regulowania gospodarki chłopskiej. Istnieje już też obecnie pierwsze 170 spółdzielni produkcyjnych.

Decydującym czynnikiem zwycięskiego i przedterminowego wykonania planu jest nowy, twórczy, socjalistyczny stosunek do pracy klasy robotniczej i wielki wysiłek naszej Partii, która mobilizowała masy do wielkich zadań. Nowy stosunek do pracy zrodził potężny ruch współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, który obalał stare normy, tworzył nowe, bardziej wydajne metody pracy.

Realizacja planu 3-letniego stała się możliwa dzięki pomocy ZSRR, który udzielił nam pożyczki i dostarczył zboża oraz surowców i dóbr inwestycyjnych dla przemysłu.

Mimo ogromnych trudności, mimo ożywionej działalności agentur imperialistycznych, mimo wściekłych ataków reakcji i sabotażu gospodarczego, plan 3-letni został wykonany przedterminem. Jest to dowód entuzjmu i siły polskiej klasy robotniczej, jest to odpowiedź klasy robotniczej i mas pracujących naszego narodu na knowania rodzimej reakcji i imperialistów.

J. F. Ch.

Tow. Szary — mistrz oszczędności „Zastalu” podejmuje wezwanie tow. Jana Walaszczyka

W dniu 16 bm. na zebraniu klubu racjonalizatorów w Zaodrzańskich Zakładach Konstrukcji Stalowych w Zielonej Górze, przewodniczący klubu, mistrz oszczędności Zastalu, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy, konserwator maszyn z hali, tow. Józef Szary złożył następujące oświadczenie:

„W związku z apelem tow. Jana Walaszczyka, to karza Państwowych Zakładów Optycznych w Warszawie i jego wezwaniem

do współzawodnictwa w oszczędzaniu, ja Józef Szary, konserwator Zaodrzańskich Zakładów Konstrukcji Stalowych w Zielonej Górze, oświadczam:

Dokonałem na przestrzeni 2 lat pracy w Zakładach 10 usprawnień i wynalazków przynoszących Państwu Ludowemu z góra 7.500.000 zł oszczędności w stosunku rocznym. Między innymi skonstruowałem 2 maszyny do rozwiercania, jedną poziomą, jedną pionową, które dają 6 mil. zł. oszczędności.

Do końca roku bieżącego zobowiązuje się wykonać 6 usprawnień, które przyniosą nowy milion złotych oszczędności.

Podejmuję słuszne wezwanie tow. Walaszczyka do udziału we współzawodnictwie w oszczędzaniu w oparciu o indywidualne książeczki oszczędnościowe i wzywam wszystkich racjonalizatorów Ziemi Lubuskiej do pójścia w ślady tow. Walaszczyka. Zwracam się do Okręgowej Rady Związków Zawodowych o staranne zajęcie się tą nową formą współzawodnictwa na terenie naszego województwa.

Wielka manifestacja świata pracy w świetlicy „Ursusa” Przedstawiciel KC PZPR tow. Kuszko przemawiał na zebraniu robotniczym

Świetlica „Ursusa” była nie dawno świadkiem potężnej manifestacji robotników gorzowskich. Przeszło dwa tysiące pracowników „Ursusa”, Fabryki Włókienniczej, Rozsław, Lnu i mniejszych zakładów wyraziło w obszernej dyskusji swój stosunek do dwóch zagadnień, które wzmocniły front pokoju i tym samym wprowadziły zamieszanie w obozie kapitalistycznych podżegaczy wojennych.

Prelekcję na ten temat wygłosił przedstawiciel KC PZPR tow. Kuszko. Stwierdził on, że tylko połączenie ruchu robotniczego w Niemczech z ruchem robotniczym na świecie może zapobiec powstaniu nowego agresywnego

państwa niemieckiego, zasklepienie w nacjonalizmie. — Przypomniał historię walk robotniczych w Niemczech z istniejącym od 1933 r. reżimem hitlerowskim.

— Bezpieczeństwem naszym — oświadczył tow. Kuszko — jest rozbić fałszywe, kapitalistyczne jednostki Niemiec, które odradzają się obecnie jako nowe demokratyczne państwo. Nie wolno nam zapomnieć patriotów, którzy w latach hitlerowskich oddali swe życie za idee socjalistyczne. Winnymi więc dopomóc młodemu państwu niemieckiemu, odradzającemu się w duchu socjalistycznym, gdyż utworzenie Niemiec Demokratycznych przekreśla plany imperialistów, zmierzających do rozpętania nowej wojny w Europie.

Drugim ważnym czynnikiem w utrzymaniu pokoju światowego jest powrót do Polski jednego z najlepszych jej synów, genialnego stratega — ucznia Stałińskiego Szkoły, Marszałka Konstantego Rokossowskiego. Objęcie przez niego stanowiska ministra obrony narodowej jest

równocześnie gwarancją nie naruszenia naszych granic na Odrze i Nysie.

Po prelekcji wywodziła się żywa dyskusja, w której robotnicy gorzowscy zamienili swą łączność z proletariatem niemieckim i powi-

tał z radością powrót i powołanie na stanowisko ministra obrony narodowej Marszałka Rokossowskiego, bohatera wojny i obrońcy wolności i spadochroniarz tradycji walk wolnościowych ludu polskiego. Wyrazem tych uczuć była rezolucja przyjęta jednogłośnie przez wszystkich robotników. (Dej)

Wainie zgromadzenie spółdzielni w Zielonej Górze wybrało radę okręgową

W Gospodzie Spółdzielczej w Zielonej Górze obradowało pierwsze okręgowe zgromadzenie delegatów spółdzielni spożywców z udziałem przedstawicieli CSS Społem — Warszawa. Zgromadzeniu przewodniczył tow. Kubiak z „Za-
stału” — przew. Rady Nadzorczej zielonogórskiej PSS.

Tow. dyr. Gołębiowski zobrażował osiągnięcia spółdzielczości w całym kraju i omówił braki i niedociągnięcia. Sprawozdanie z działalności okręgu zielonogórskiego, w skład którego wchodzi powiaty: Żary, Żagań, Korzuchów,

Krosno i Świebodzin złożył ob. Zarembski.

W dyskusji, głos zabierali przeważnie delegaci Żar, Żagania, Szprotawy i Zielonej Góry. Dyskusja nacechowana

Zebranie Organizacyjne koła ZMP przy Dyr. Lasów Państw. w Gorzowie

Dnia 15 bm. odbyło się zebranie organizacyjne koła ZMP przy DLP Gorzów.

Na zebraniu był obecny przedstawiciel zarządu powiatowego ZMP kol. Gąsiorowski. Wybrano nowy zarząd, którego przewodniczącym został kol. Grzybowski. Nowy zarząd powziął rezolucję, że będzie dążyć do ożywienia działalności Koła.

Ciekawy referat organizacyjny wygłosił kolega Tadeusz Mis.

Na zakończenie zebrania złożono podziękowanie ustępującemu zarządowi za aktywną pracę przy organizacji Koła.

Skóry świńskie mają dużą wartość trzeba o tym pamiętać przy dostawie trzody na spedy

W związku z dającą się ostatnio zauważyć obniżką wartości skór świńskich, wszystkie oddziały gminne ZSCh i kierownicy spółdzielni gminnych powinni przy każdej okazji pouczać rolników o tym, że należy usunąć zchle wów wszystkie wystające gwoździe i żerdzie, które powodują okaleczenia trzody i tym samym obniżenie wartości skóry świńskiej, mającej duże znaczenie w przemyśle skórzano-galanterijnym.

Również referenci skupu na spęchach dopilnować powinni, by każda sztuka idąca na rzeź miała przed załadowaniem usunięty drut z nożem oraz, by zgodnie z po-

luceniem CRS-u, świnię dostarczaną przez rolników na spedy nie były katowane batami lub kijami, bowiem powstałe sińce obniżają tak samo kategorię skóry, jak okaleczenia.

Wszelkiego rodzaju skóry suche oraz surowe należy do starczyć do PZGS-u w Gorzowie, który przyjmuje również stare i zleżałe skóry królików, zające, cielsaków.

J. P.

Śladami naszych artykułów

Kolejarze w Czerwieńsku będą mieli osobny rejon sanitarny

W numerze 290 „Gazety Lubuskiej” zamieściliśmy notatkę pt. „Na uzyskanie podpisu lekarza kolejarze z Czerwieńska tracą 9 godzin czasu”, w której omawialiśmy niewłaściwe przydzielenie kolejarzy z Czerwieńska do lekarza w Krośnie.

W sprawie tej naczelnik Służby Sanitarnej DOKP nadał nam wyjaśnienie, w którym stwierdza: „uwzględ-

Sylwetki przodowników pracy

Tow. Werat awansuje na kierownika technicznego

Tow. Werat urodził się 4 kwietnia 1920 r. w Oksie pow. Jędrzejów i tam ukończył szkołę powszechną, potem zaczął pracować. Ciężkie było życie młodego robotnika. Pracował w prywatnych warsztatach mechanicznych w Częstochowie

— zarabiał mało. Wybuchła wojna. Został przez Niemców przymusowo wywieziony na roboty do Rzeszy. W 1942 r. ucieka i na ziemiach polskich zostaje do jednego z oddziałów partyzanckich. W podziemiu walczy, aż do połączenia się z Odrodzonym Wojskiem Polskim w r. 1945. Jako żołnierz uczy się prowadzenia pojazdów mechanicznych i otrzymuje prawo jazdy. Od dnia 15 kwietnia 1946 r. pracuje w Zjedn. Przem. Węgla Kamiennego w Żarach w charakterze szofera. Przez okres swojej pracy zdobył zaufanie i autorytet wśród towarzyszy pracy, którzy wybierają go do Rady Zakładowej. Jest członkiem PZPR i TPRP. Został kilkakrotnie nagrodzony za dobre wyniki we współwspółnictwie pracy. Dyrekcja ZPWB w uznaniu dotychczasowych zasług na polu społecznym i zawodowym, wysunęła go na etat referenta technicznego. Tow. Werat na takie wyróżnienie w zupełności zasłużył. (eap)

Niepotrzebne lokale sklepowe będą przebudowane na mieszkania robotnicze

Problem remontu mieszkań w Zielonej Górze jest niewątpliwie najważniejszym w obecnej chwili. Zielona Góra, miasto przemysłowe, rozrasta się z dnia na dzień. Fabryki zwiększają zapotrzebowanie na fachowców i robotników, a tym samym wzrasta zapotrzebowanie na mieszkania dla tychże robotników.

Jednym z pierwszych zadań władz miejskich jest remont i przebudowa izb mieszkalnych.

W drugiej połowie bież. roku Zarząd Nieruchomości Miejskich przeprowadził kapitalny remont zdewastowanego bloku przy ul. Św. Trójcy, z którego uzyskano 5 dwu izbowych nowoczesnie urządzonych mieszkań. Następnym przy ul. Botanicznej wyremontowano 5 mieszkań 4-izbowych, przy ul. Matejki 2 mieszkania 3-izbowe i 1 trzyizbowe przy ul. Wandy.

Do końca br. ZNM przeprowadzi naprawy zniszczonych mieszkań, domów i dachów.

Na rok 1950 ZNM dysponuje sumą z Funduszu Gor-

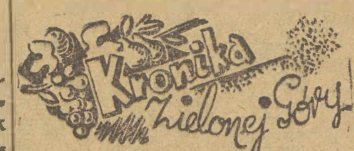
zódki. Mieszkaniowej w wysokości 12 milionów zł.

Za sumę tę ZNM w następnym okresie wósenym przystąpi do prac nad przebudową na izby mieszkalne mniejszych sklepów, do których przylega oprócz lokalu handlowego najmniej 1 izba.

Dzięki tej przebudowie, w roku 1950 powstaną ponad 50 nowych mieszkań 2-3-izbowych dla napływających robotników (Te)

Nieprawne pobieranie świadczeń z Ubezpieczalni Społ. jest karalne

Ostatnio Ubezpieczalnia Społeczna w Zielonej Górze skierowała do Prokuratora Sadu Okręgowego sprawę przeciwko Kazimierzowi Jezioro — pracownikowi Zarządu Miejskiego w Żarach za nieprawnie podjętą wyprawkę niemowlęcia oraz przeciwko Janowi Kluczyńskiemu — pracownikowi Centrali Elektrotechnicznej w Zielonej Górze za nieprawne pobieranie zasiłków rodzinnych.



ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETY LUBUSKIEJ”
ul. Żeromskiego nr. 3, tel. 400
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 140
Szpital Powiatowy: 125 i 854
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PCK: 800
Straż Pożarna: 149
Gospoda Spółdzielcza tel. 300 i 628

NAJMŁODSI SZACHIŚCI
„ZASTALU” NIE PRZYNIOŚ
w świetlicy „Zastalu” trwa walka o mistrzostwo C. klasy. W rozgrywkach bierze udział 16 amatorów, wśród których renować młodzież Szkoły Przemysłowej. Związek Zawodowy wyznaczył nagrody, oraz dyplomy dla zwycięzców.
Od 19 11 br. rozpoczynają się natomiast rozgrywki o tytuł mistrza „Zastalu”.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
KROŚNO — „Triumf Dr. O'Connora”
KROŚNO — „Lubuskie”
LUBSKO — „Patria”
LUBSKO — „Lenin 1918”
ŚWIEBODZIN — „Bjato”
ŚWIEBODZIN — „Młoda Gwardia” II seria
WSCHOWA — „Hei”
WSCHOWA — „Dwaj Panowie F”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
ZIELONA GÓRA — „Potępieniec”
ZIELONA GÓRA — „Światowid”
„Dziubars”

W pow. świebodzińskim ukończono kontraktację trzody chlewnej na II kwartał 1950 r.

Przed kilkoma dniami w całym powiecie świebodzińskim została zakończona kontraktacja trzody chlewnej na rok 1950.

Akcja ta trwała 3 miesiące. Powiat świebodziński wykonał plan w 105,8 proc. Akcja ta swoje powodzenie zawdzięcza w dużej mierze kierownikom Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” oraz instruktorowi do spraw akcji „H” przy KP PZPR tow. Leonowi Kuleszy. (Cw)

Dzisiaj sobota 19 listopada 1949 r.
Elżbiety — Mieronegi
Jutro niedziela 20 listopada 1949 r.
Feliksa — Sedzimirza

ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL 855

Ważniejsze nr-y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Milicja Obywatelska 555 i 66
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR — 509
Karetka Pogotowia PCK 900
Szpital Miejski — 562
Pogotowie nocne PCK 992
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wreszkińskich nr 20-830
Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr 44-330

POSIEDZENIE RAD NARODOWYCH

W sali piastowskiej starostwa pow. odbędzie się dnia 22 bm. o godz. 10 ważne posiedzenie plenium Powiatowej Rady Narodowej, na którym przewodniczący PRN i przewodniczący poszczególnych sekcji zadadzą sprawozdania z działalności za ostatni kwartał.

Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się w tym samym dniu o godz. 16 w sali DLP. W zebraniach weźmie udział przedstawiciel prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

ODPRAWA ZWIĄZKOWA W PRZZ.

W sobotę, dnia 19 11 bm. o godz. 17 odbędzie się w świetlicy Pow. Rady Zw. Zawodowych odprawa prezesów i sekretarzy wszystkich oddziałów związkowych z Gorzowa i powiatu. W program obrad znajdzie się między innymi omówienie planu pracy na m-c grudzień.

PRACOWNICY SPÓŁDZIELNI „HANKA” WYSLALI LIST DO MARSKA, ROKOSSOWSKIEGO

Na nadzwyczajnym zebraniu pracowników i członków Spółdzielni Pracy „Hanka” w dn. 15 bm. zreagowano list do Marszałka Rokossowskiego, w którym cała załoga wyraziła swą radość z powrotu ob. K. Rokossowskiego do ojczyzny oraz objęcia przez niego buławy marszałkowskiej i teki ministra Obrony Narodowej.

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Jasna Droga”
GORZÓW — „Capitol”
„Wakacje 5”
GORZÓW — „Święte”
„Jasna Droga”
KRZYŻ — „Polonia”
„Ulica Graniczna”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Baryłeczka”
MIEDZYRZECZ — „Świt”
„Młoda Gwardia” I seria
SLUBICE — „Piast”
„Skarb”
STRZELCE KRAJEŃSKIE
„Miłość na lekarstwo”
SULECIN — „Lech”
„Dziwaczka z pójnoy”
TRZCIANKA — „Corso”
„Opowieść o prawdziwym człowieku”
WITNICA — „Kometa”
„Pan Nowak”
PIA — „Zorza”
„Pocałunek na stadionie”

Cały powiat gorzowski jest już objęty siecią Komitetów Członkowskich przy ZSCh

Trwająca od września br. akcja zakładania Gminnych Rad Kontroli i Komitetów Członkowskich przy Gminnych Spółdzielniach SCh została na terenie powiatu gorzowskiego zakończona. Przeprowadzane w gminach zebrania wyborcze dały władzom powiatowym ZSCh wiele cennego materiału, wyłonionego w żywych dyskusjach. Dużo pomocy w organizowaniu Komitetów i Rad Kontroli okazały terenowe organizacje partyjne, które ściśle współpracowały z Powiatowym Zarządem ZSCh.

Spółdzielnia „Przyszłość” w Świebodzinie wykonała roczny plan

Spółdzielnia „Przyszłość” w Świebodzinie wykonała w dniu 9 listopada 1949 r. roczny plan obrotu towarowego, osiągając sumę 147 092 000 zł na zaplanowane 146 308 000 zł.

Do przedterminowego wykonania planu przyczyniło się zwiększenie sieci sklepów detalicznych oraz wysiłek całego zespołu pracowniczego i zarządu. (Ww)

Pow. zarząd ZSCh w Gorzowie dba o swoich członków

W związku z rozbudową działalności Samopomocy Chłopskiej — każda gmina i gromada ma wiele spraw do załatwienia w Powiatowym Zarządzie ZSCh. Celem zaoszczędzenia chłopom drogi i marnowania cennego czasu uchwalono na ostatnim zebraniu Pow. Zarz. ZSCh, że prezes

ob. Burnos wraz z instruktorem organizacyjnym będą wyjeżdżali raz w tygodniu do poszczególnych gmin, celem załatwiania spraw na miejscu.

Decyzja ta spotkała się z pełną zgodą z całym zarządem, szczególnie z młodzieżą, którzy nie zawsze mają czym dojechać do Gorzowa. (J. P.)

Robotnicy „Polskiej Welny” o filmach radzieckich

Przez ekran zielonogórskich kin „Światowid” i „Nysa” przeszło wiele filmów zagranicznych o różnej tematyce.

Największym jednak powodzeniem cieszą się filmy radzieckie. Tajemnicza powódź, która tkwi w tym, że film radziecki pokazuje widzowi w sposób prosty i sugestywny świat i kulturę radziecką, oraz walkę i zmagania bohaterów radzieckiego narodu w walce o lepsze jutro.

Sukces filmu zależy również i od odpowiedniej reklamy. Kierownictwo kina „Światowid” z kier. tow. Kaczmarkiem na czele, zdaje sobie całko-

wicie sprawę z tego. Każdy wyświetlany film ma odpowiednią oprawę dekoracyjną.

Nic też dziwnego, że frekwencja w „Światowidzie” w Miesiacu Pogłębiańca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wyniosła 40 880. Jest to liczba jak na Zieloną Górę bardzo duża.

Stosunkowo największy odsetek widzów stanowią robotnicy. Jakże jest ich zdanie o filmach radzieckich? Okazuje się, że z ostatnio wyświetlanych najbardziej podobał się film „Młoda Gwardia”.

— Co wam się w tym filmie podobało? — pytamy grupę robotników „Polskiej Welny”,

— Przede wszystkim bojawość i odwaga młodzieży radzieckiej, miłość do ojczyzny i bohaterstwo, oraz pełna poświęcenia walka z najeźdźcą faszystowskim — odpowiada nam ob. Rynkiewicz Stanisław. „Młoda Gwardia” jest filmem prawdziwym, na ekranie widzi się pełne poświęcenia życie kobiety radzieckiej — dodaje ob. Janina Kusiak, a ob. Sobczak mówi: „W ogóle wszystkie filmy radzieckie dają nam żywy obraz Zw. Radzieckiego”.

Film radziecki potwierdza również zasadę, że potężniejsza aniżeli dolar — jest siła pracy i pokoju. (es)

SPORT

Poznański Okręgowy Zw. Piłki Nożnej przyjmuje wezwanie poznańskiej „Stali”

w realizowaniu uchwały Biura Politycznego KC PZPR

Przedmiotem ostatnich obrad piłkarskiego wielkopolskiego bytych wytyczne Uchwały Biura Politycznego KC PZPR, którą przyjęto z entuzjazmem i radością. Po wyczerpującej dyskusji, w któ-

rej wysuwano sposoby realizacji uchwały uchwalono następującą rezolucję:

REZOLUCJA

„Postanawiamy wytyczne i wskazania Uchwały Biura Politycznego KC PZPR oraz doro-

bek centralnej narady przenieść do wszystkich ogniw naszego ruchu sportowego i zmobilizować przy współpracy z ZMP szeroki aktyw partyjnych i bezpartyjnych działaczy, trenerów, instruktorów i wszystkich sportowców wokół wielkich i zaszczytnych zadań upowszechnienia kultury fizycznej oraz podniesienia ideowego i wychowawczego ruchu sportowego.

Postanawiamy na terenie naszego okręgu otoczyć stałą opieką wszystkich naszych członków, a w szczególności Ludowe Zespoły Sportowe oraz Koła Sportowe.

Dla wykonania powyższych zadań postanawiamy: wezwać wszystkich członków, zrzeszonych w naszym okręgu, do podjęcia współzawodnictwa w realizowaniu Uchwały Biura Politycznego KC PZPR przez przyjęcie wezwania ZKS „Stal” — Poznań oraz przez dopilnowanie tejże akcji, dla pomnożenia sił budowniczych socjalizmu i obrońców pokoju”.

WITOLD MAJCHRZYCKI — b. wicemistrz Europy

Nakreślenie zadań to jeszcze nie wszystko

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR z września br. ustalająca wytyczne dla naszego sportu w 14 punktach jest w ostatnim czasie tematem obrad na zebraniach poszczególnych zrzeszeń, związków, czy

przynoszą stale wiadomości o podjęciu prac, mających na celu wprowadzenie w życie postanowień tej Uchwały przez aktyw poszczególnych organizacji sportowych.

Wgłębiając się w treść tej uchwały, analizując poszczególne jej punkty, widzimy do piero jej doniosłość. Toteż nie starczy, by ją przeczytać i schować do biurka. Trzeba ją w pracy organizacyjnej mieć stale na oku i postanowienia jej konsekwentnie wprowadzać w czyn.

A mnie się wydaje, że nie zawsze jeszcze tak się dzieje. Częstość omawia się bardzo szeroko Uchwałę — dyskusja jest obszerna, krytyczna i samokrytyczna — a z wnioskami organizacyjnymi, z ich realizacją jest zażwyczaj słabiej. Poza ZS „Stal” żaden klub nie przystąpił jeszcze rzeczywiście w praktyce do realizacji Uchwały. I to nie wystarczy! Trzeba, aby słuszne wytyczne i ich realizacja były stale kontrolowane. Chodzi o to, by wykonanie Uchwały było kontrolowane. To jest przy wprowadzeniu jej w życie konieczne.

Pieczę nad realizowaniem jej muszą mieć wszystkie czyny organizacji sportowych poczynając od zawodnika, poprzez trenera do organizatorów życia sportowego na najwyższym szczeblu.

Wysiłki aktywistów sportowych pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dają gwarancję, że sport polski, wzorując się na osiągnięciach na polu sportowym ZSRR, rozwinie się ku chwale Polski Ludowej.



też klubów sportowych. Szpalty naszej prasy sportowej i codziennej

Wysokie zwycięstwo Spójni (Konin)

Na zakończenie tegorocznego sezonu piłkarskiego rozegrany został na stadionie miejskim w Koninie mecz towarzyski między „Spójnią” Konin 1 „Gwardią” (Kolo) który dał wynik 9:2 (3:0). Bramki dla Spójni uzyskali: Galiowski 4, Ruskowski i Grętkiewicz po 2 i Puzor 1. Dla gości Leśniewski i Jagielski po 1. Gra toczyła się przez cały prawie czas na polu „Gwardii”. Jeżeli gracze kołscy nie zawieśli ze sobą tuzin, czy więcej goali, to zawdzięczać mogą jedynie ofiarnej grze swego bramkarza.

Korespondenci robotniczo-chłopski piszą:

Interwencja „Gazety Poznańskiej” pobudziła z logę Wytwórni Sprzętu Mech. nr 3 do upłynnienia remanentów

Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego Nr 3, mając dość duże osiągnięcia produkcyjne, zaniedbała zupełnie sprawę remanentów. Dopiero z chwilą, kiedy „Gazeta Poznańska” zaalarmowała o bezużytecznie zapelniającym magazynie zakładowe sprzęcie — sprawa ruszyła z miejsca.

Na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR poddano ostrej krytyce i samokrytyce zaistniałe zaniedbania. Stwierdzono, że nie wykazano dostatecznej inicjatywy celem spowodowania upłynnienia remanentów.

Dążąc do szybkiego usunięcia braków, wytypowano odpowiedzialnego za upłynnienie remanentów członka egzekutywy podstawowej organizacji oraz powołano specjalną komisję, której zadaniem będzie zrealizowanie powyższych uchwał.

Do upłynnienia na naszych zakładach pozostały tłoki do samochodów, bloki samochodowe oraz pierścienie.

Stanisław Binder

korespondent fabryczny przy Wytwórni Sprzętu Mechanicznego nr 3 w Poznaniu

ZAWIADOMIENIE

W niedzielę, dnia 27 listopada 1949 r. o godz. 10.30 w świetlicy Szkoły nr 4 w Kaliszu, ul. Teatralna, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Spółdzielni Harcerskiej „CZUJ-CALISIA” w Kaliszu Obecność wszystkich członków obowiązkowa. Z A R Z A D

Ubezpieczalnia Społeczna w Poznaniu

zawiadamia, że Apteka Ubezpiecz. Społ. przy ul. 23 Lutego nr 8 czynna jest również w niedzielę i święta od godz. 10 do 16. Realizowane będą tylko recepty pilne. Dyrektor K1832

OGŁOSZENIE

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA Oddział w Poznaniu, ul. Gąsiorowskich nr 4 ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy

na sprzedaż: 1 PRZECYPEY AUTOB. „WISSMAR” 34-osob. 1 „ CIĘŻAR. 1,5-ton. 5 „ „ G. M. C. 0,5-ton.

Oferty z napisem: „Oferta na kupno przecypey”, należy składać w terminie do dnia 26 XI 1949 r. godz. 10. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 11. Na zabezpieczenie oferty należy wpłacić w kasie P. K. S. wadium w wysokości 5% ceny ofertowej i kwit założyć do oferty. P. K. S. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta i unieważnienia przetargu bez podania motywów. Przetargi można oglądać w Stacjach P. K. S. w Gnieźnie, Turku i Ostrowie. Blizszych informacji udziela referat taboru Oddziału w godzinach od 8 do 12. K1841

Obwieszczenie o licytacji

Na zasadzie art. 85 ust. 1 dekretu z dnia 28. I 1947 r. o egzekucji admin. świadcząc pien. (Dz. U. R. P. Nr 21 poz. 34) Zarząd Gminny w Środzie (Pozn.) podaje niniejszym do wiadomości publicznej że w dniu 21 listopada br. o godz. 10 przed południem odbędzie się w Nadziejewie pow. Środa (Pozn.) sprzedaż przez publiczną licytację wymienionych niżej ruchomości, zajętych w trybie egzekucji administracyjnej w majątności Nadziejewo pow. Środa (Pozn.).

Rodzaj ruchomości	Suma oszacowania
1. 28 krów dojnych	1.260.000
2. 9 macior	270.000
3. 1 wół	50.000
4. 1 buhaj	100.000

Ruchomości powyższe można oglądać każdego dnia, poczynając od dnia opublikowania nin. obwieszczenia, do dnia poprzedzającego dzień licytacji. K1853 Wójt (—) Braszka

OGŁOSZENIA DROBNE

„Niewidomy” — Dziwiarska Spółdzielnia Pracy, pl. Wielkopolski 9, przekształci i zatrudni na maszynach dziwiarskich (praca siedząca) niewiasty lat 18—30 o uszkodzeniu kończyn dolnych, co najmniej 50% inwalidztwa. — Zgłoszenia do 21 bm. K1842

Spółeczne Przedsiębiorstwo Budowlane ul. Zeylandu 12 przyjmie natychmiast 1 architekta i statyka oraz 4 wykwalifikowanych kalkulatorów do Wydziału Planowania Zgłoszenia pisemne kierować do Wydziału Personalnego.

SZKOŁA 11-LETNIA w Międzyrzeczu Wlkp. poszukuje nauczyciela historii dla klas licealnych. Nauczyciele historii, ewentl. nauczyciele z W. K. N. lub studenci ostatnich semestrów zechcą składać swoje zgłoszenia w dyrekcji 11-letniej szkoły ogólnokształcącej Międzyrzecz Wlkp. 1852 K Dyrektor

Heblarkę do metalu Kloop'a skok do 400 mm, w dobrym stanie, sprzedam Kokoczyński i Ska, Poznań, Walki Młodych nr 8. K1849

Obelge rzuconą na ob. Franciszka Wanowskiego, Dąbrowa, odwołuję. Matylda Hałas. G1848

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI Poznań, ul. Kantaka 8/9 Konto P. K. O. Poznań V-4410 Telefon: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-55, dział terenowy, sportowy i dział listów 629-55, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56 dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prasa — 502-81 biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48

Wydawca: R. S. W. „Prasa” Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu 4407

RADIO

na sobotę dnia 19. 11. 1949 roku 6.45 Dziennik poranny; 7.30 „Młoda żółta muzyka”; 7.50 Program dnia i komunikaty bieżące; 8.15 Wszechświat radiowa; 8.35 Pogodanka pt. „Triumf nauki i techniki”; 8.45 „Życie i śmierć” w opr. Ant. Sowińskiego; 8.45 Muzyka rozrywkowa; 12.04 Dziennik; 12.25 Muzyka operowa; 12.50 Muzyka rozrywkowa; 14.00 Przegląd kulturalny; 14.15 Z cyklu „Życie i śmierć” — „Światło i cień”; 14.45 „Tydzień na ekranie kin poznańskich”; 14.50 Muzyka francuska; 15.30 „Baltyk” — audycja słowno-muz. dla świetlic dziecięcych; 16.00 Dzieni; 16.20 Piosenki radzieckie; 16.50 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 „Przy sobocie”; 18.00 Złoty kraj; 18.15 Koncert muzyki ludowej; 18.40 Wszechświat radiowa; 19.00 Audycja dla wsi; 19.15 Koncert orkiestry PPH; 20.00 Dziennik; 21.00 Koncert rozrywkowy; 21.40 „Niziny” — porywki Orzeszkowej; 22.00 Porański dziennik wieczorny; 23.15 Koncert rozrywkowy z Bratysławy; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Utwory Franciszka Schuberta.



Przetłóżył Józef Brodzki

Rozalia znów wzruszyła ramionami i udała się po zakupy. Tymczasem doktor Loyse zamknął się na klucz, opuścił żaluzje okienne, od czego w gabinecie zrobiło się zupełnie ciemno i zapalił lampę na biurku. Później nucił jakąś melodię licząc co najmniej pół wieku, wydobyl z nikłowanego pudła szprycę, przepalił igłę nad spirytusową niewielką lampką, ostrożnie odkorkował jedną z epruwetek i nabrał z niej równiuseńko jeden centymetr eliksiru „Berenika nr 1”.

Kotka pozwoliła doktorowi wziąć z koszyka jej rudego kociaka. Po paru sekundach kociak słabutko zapisał.

Jego matka podniosła z niepokojem łebek, ale po chwili uspokoiła się, gdyż doktor położył małego rudzielca z powrotem na miejsce, a ten z lubością zabrał się do poprzedniej czynności. Prawa łapka od czasu do czasu podrygiwała, podczas gdy niewielkie podskórne zgrubienie wywołane zastrzykiem wessało się wraz z krwią w jego małeńkie ciało.

Wieczorem rudy kociak otworzył oczy o osiem dni wcześniej aniżeli jego rodzeństwo. Był już dwa razy większy od swoich braci i siostr. Doktor odseperował go za parawanem i postawił przed nim miseczkę pełną świeżego mleka. Kociak żarliwie zabrał się do jedzenia.

Następnego dnia kotek, którego doktor nazwał Mer-

kurym, w związku z finansowymi nadziejami, jakie do niego przywiązywał, przeszedł na dietę mięsno-mleczną. Mleko i cielęcina nabywana przez znaną nam Rozalię w celach leczniczych dla doktora Loyse, były zjadane przez Merkurego, który rósł już nie z dnia na dzień, ale dosłownie z godziny na godzinę.

Po pięciu dniach Merkury był równie duży jak jego matka. Pocziwa kotka nie mogła zrozumieć, gdzie się podział jej mały, rudy synalek i patrzyła na rudego kocura, wychodzącego od czasu do czasu zza parawanu, z uczuciem nieklamanej trwogi.

Właśnie tego dnia doktor Loyse od samego rana był wezwany na bardzo pilne konsylium i wbrew oczekiwaniom, został tam nie godzinę lub dwie, ale do samego wieczora. Chory miał jakieś nie ustępujące ataki.

Doktor Loyse cały czas był tak zajęty, że po prostu rozczulił rodzinę chorego i ta, w tajemnicy przed innymi uczestnikami konsylium wręczyła mu podwójne honorarium. Ale w tym wypadku życie pacjenta stanowiło w mniejszym stopniu obchodzącego doktora. Niepokoiła go myśl, że Merkury od rana nic nie jadł. Zdrowie Merkurego istotnie niepokoiło doktora.

To, co zastał w domu, gdy wreszcie wpadł do swego gabinetu, przeszło wszelkie, nawet najgorsze oczekiwania: Merkury, siedząc w rogu i mrużąc w upojeniu, obgryzał kosteczkę swojej rodzicielki. Z jego maleńkich bractw i siostrzynek nie zostało nawet śladu. Merkury pożarł jej razem ze skórkami, pazurkami i kosteczkami.

Ale najwidoczniej nawet ta szatańska uczta nie zaspokoiła jego głodu. Zauważywszy w rękach doktora, którego aż zemdlilo na widok tego, co się stało, kolejną porcję cielęciny, Merkury podskoczył do góry, chwycił zębami spory kawał mięsa i ukrył się za parawanem, by spożyć przewidzianą w rozkładzie mięsna porcję.

Teraz był już nawet większy od swej nieboszczki matki i wzrostem dorównywał dużemu okazowi angorskiej rasy.

Doktor ogarnęło naraz takie przerażenie i taki wstręt do rudego żarłoczniaka, że chwyciwszy żelazne szczypce, leżące przy kominku, rzucił w stronę Merkurego z nieznalnym postanowieniem zmiążdżenia czaszki kocurowi, który głośno mlaskając, pożerał resztki cielęciny. Ale było to zadanie przerażające siłę i zręczność starego doktora. Uderzenie spadło na grzbiet Merkurego. Kociśko przeraźliwie zapiszczało, wypuściło z pazurów resztki cielęciny, zasyczało jak żmija i w mgnieniu oka wypadło przez na wpół otwartą drzwi z pokoju. Parę susów — a już było na pierwszym piętrze, stamtąd przez otwarte okno skoczyło na podwórze i ukryło się w krzakach za garażem.

Doktor wybiegł w ślad za Merkurem i zaczął wabić go najbardziej czułymi słowami, wymachując smakowitym kawałkiem cielęciny, który miał być przeznaczony na kolację. Ale Merkury nie dowierzał doktorowi i nie dawał się złapać.

Na wszechy hałas z kuchni wyrzwała Rozalia. — Kociątko uciekło — tłumaczył jej doktor Loyse, drząc z zimna na jesennym chłodzie. — Jedyne kociątko... a niech je diabli porwą!

— Jedyne? — zdziwiła się Rozalia. — A gdzie reszta?

— Pozdychały wszystkie — mówił doktor zmieszany coraz bardziej, mrużąc swe kaprowe oczy. — Zapomniałem je nakarmić... to jest właściwie zapomniałem nakarmić kotkę... no i pozdychały. I kotka też...

— Nasza kochana Kizia! — jęknęła Rozalia.

(Ciąg dalszy nastąpi)